



JACK SHARKEY
amerykański mistrz boksu,
pokonany przez olbrzyma
włoskiego Carnere

WYDANIE:
ABCDEFGHIJKL

Cena 10 groszy

EXPRES

NIEDZIELNY ILUSTROWANY



Dr. SCHMITT
mianowany został mini-
strem gospodarki w gabi-
netcie Hitlera na miejsce
Hugenbergera.

ROK XI

NIEDZIELA, 2-go LIPCA 1933 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 182

Tragedja łódzkiej tancerki kabaretowej Zginęła w Poznaniu od kuli narzeczonego, który również odebrał sobie życie

Łódź, 2 lipca

(gr) Przed kilku dniami rozegrała się w Poznaniu krwawa podwójna tragedia miłosna. Tragedja ma bezpośredni związek z Łodzią. Jedną z ofiar, które padły w mieszkaniu przy ul. Matejki była bowiem łodzianka.

Sama tragedia miała tło następujące: Szeregowiec 3 pułku lotniczego, stacjonującego w Poznaniu, poznał na dancingu w lokalu „Moulin Rouge” młodą, bardzo piękną i niezwykle miłą tancerkę zawodową — Eugenję Jończykównę — łodziankę. Jończykówna występowała wraz ze swą siostrą. Obie siostry bardzo podobne — tworzyły dobrą parę i niezwykle stańczoną parę.

Młody żołnierz, pochodzący z jak najlepszej rodziny ziemiańskiej zapalał do Eugenji Jończykówny miłością niezwykle gwałtowną i namiętną. Jak zwykle bywa w takich wypadkach — przedewszystkiem domagał się od tancerki, by porzuciła swój zawód, by przestała występować publicznie w nocnym lokalu i przestała tańczyć z każdym mężczyzną, który ją do tańca zaprosił.

Jończykówna była wzajemna Nowakowskiemu — jednak miała o tyle doświadczenia życiowego, że nie decydowała się na utratę pracy dla kaprysu młodzieńca. Tłumaczyła mu, że przecież ten zawód nie jest gorszy od wielu innych — że nikt nie potrafi uczynić jej zarzutu, by się źle prowadziła; nikt nie powie, że jest lekkomyślna i łatwa... Jończykówna tłumaczyła dalej Nowakowskiemu — z którym w międzyczasie

potajemnie się zaręczyła, że zwłaszcza wtedy, gdy on odbywa służbę wojskową — nie wolno im mówić o małżeństwie i o zmianie trybu życia.

Jednak Nowakowski nie ustępował. Początkowo prosił

później groził... Wreszcie zdobył się na krok decydujący: zawiadomił o wszystkim swą rodzinę, prosząc o błogosławieństwo i o... pieniądze na utrzymanie dla siebie i dla swej przyszłej żony...

Lokatorzy protestują przeciwko likwidacji inspekcji mieszkaniowej.

Łódź, 2 lipca.

(it) Jak wiadomo, na jednym z ostatnich posiedzeń magistrat postanowił zlikwidować inspekcję mieszkaniową i w najbliższym czasie uchwała ta będzie wprowadzona w życie.

Przeciwko temu wystąpiły szerokie rzesze lokatorskie, uważając, iż likwidacja tej instytucji, która oddała tak wielkie usługi ludności m. Łodzi nie powinna mieć miejsca.

W dniu wczorajszym związek lokatorów woj. łódzkiego wystosował w tej sprawie memoriał do urzędu wojewódzkiego, prosząc o anulowanie uchwały magistratu. W memoriale związek wskazuje, że inspekcja mieszkaniowa jest instytucją wybitnie społeczną i cieszy się ogromnym zaufaniem wśród ogółu ludności naszego miasta, i że, niestety, że większość zatańców, wynikających pomiędzy właścicielami a lokatorami, załatwia powoli i szybko

Jaka była odpowiedź z domu młodego lotnika — tego domyśleć się łatwo. Tancerka kabaretowa, choćby miała same zalety i ani jednej wady — nigdy w pewnych sferach, nie będzie uważana za materiał na żonę...

Nowakowski próbował przekonać swych rodziców, próbował również wynaleźć dla narzeczonej inne zajęcie niż to, które się stało jej drugą naturą niemal... Nic nie pomagało...

Pierwszego lipca miało się skończyć engagement Jończykówny w dancingu „Moulin Rouge” w Poznaniu.

Miały wyjechać aż do Lwowa. Nowakowski przybył do narzecz-

nej. Już na pierwszy rzut oka widać było, że jest niezwykle wzruszony. Prosił starszą siostrę, od której pochodzą te szczegóły,

by zostawiła ich dwoje samych.

Co dalej się działo w pokoju domu przy ul. Matejki w Poznaniu — to pozostanie na zawsze tajemnicą.

Nagle ciszę nocną przesyły dwa strzały rewolwerowe.

Potem rozległ się przerażający, szybko jednak stłumiony krzyk.

Gdy sąsiedzi wyważyli drzwi od pokoju Jończykówny — zastali ją rzeżącą, jej towarzysza zaś nie dającego już oznak życia.

Oba ciała leżały w kałuży krwi.

Przewieziona do szpitala Jończykówna, ranna w okolice serca,

zmarła po dwóch dniach, nie odzyskawszy przytomności.

Jończykówna, o których wszyscy wyrażają się jaknajlepiej — mieszkała w Łodzi przy ul. 6-go Sierpnia, 10. Występowała również w łódzkim lokalu „Moulin Rouge”.

Jończykówna zginęła tą samą śmiercią, co jej koleżanka w Łodzi — biedna Aniela Przydworska. Obie te tragedie mają to samo tło i cechuje je ten sam przebieg wydarzeń.

Skład narkotyków w drogerji warszawskiej Wieśniacy nabywali masowo eter — Władze poddały obserwacji dwie fabryki chemiczne

Warszawa, 2 lipca

Wielkie poruszenie wśród właścicieli składów aptecznych w stolicy wywo-

łała wiadomość o rewizji przeprowadzonej w drogerji Roszkowskiego przy ul. Zamenhofska 48.

Jak ustalono, Roszkowski trudnił się sprzedażą zabronionych lekarstw oraz narkotyków. Zkolei przeprowadzono rewizję w mieszkaniu prywatnym Roszkowskiego która ujawniła większą ilość eteru morfiny i kokainy.

Eter masowo konsumowany jest przez mieszkańców kilku wsi nadwiślańskich, szczególnie w powiatach gostyńskim, płockim i sochaczewskim.

Zawodowi szmuglerzy zakupują eter nielegalnego pochodzenia w Warszawie, skąd tajnymi drogami i szlakami przewożą go do miejsca przeznaczenia.

Duża ilość eteru dosaje się na rynek z fabryk chemicznych, które ponad kontyngentowe ilości sprzedają zawodowym szmuglerom i niektórym właścicielom składów aptecznych.

Roszkowskiego pociągnięto do odpowiedzialności karnej

Dwie fabryki chemiczne poddano obserwacji.

Dar województwa łódzkiego na obronę Państwa



Pan Prezydent R. P. przyjął w czwartek delegację województwa łódzkiego, w której imieniu poseł Fichna wręczył Panu Prezydentowi czek B. G. K. na 265 tysięcy złotych, oświadczając, że fundusz ten zebrany drogą groszowych składek wręcza Panu Prezydentowi jako dowód troski społeczeństwa o obronę morską Państwa. Na zdjęciu naszym pos. Fichna wręcza Panu Prezydentowi R. P. czek.

Niefortunna wyprawa bandycka

Odważny gospodarz siekierą zranił opryszka

Kielce, 2 lipca

Na mieszkanie Jana Najdy w pow. opońskim usiłowali jacyś bandyci dokonać napadu.

W nocy ktoś zapukał do drzwi mieszkania Najdy, a gdy Najda zapytał, kto się dobija, bandyci oświadczyli mu, że to policja. Najda nie chciał jednak o-

tworzyć drzwi.

Wówczas bandyci wybili okno i usiłowali przemocą dostać się do wnętrza. Najda porwał siekiere i zadał jed-
nemu opryszkowi cios w głowę.

Bandyci, widząc obronną postawę Najdy — zbiegli.

11 ciosów nożem

Krwawa bójka dwóch małżeństw

Kielce, 2 lipca

Między małżonkami Kościńskimi a Adamczykami, zamieszkałymi przy ul. Bocianek, doszło wczoraj do krwawej bójki.

Małżonkowie porwali noże i kije i po-

czeli się okładać. W wyniku zajścia Kościński został ciężko ranny, tak, że musiano przewieźć go do szpitala. Adamczyków aresztowano.

U rannego stwierdził lekarz 11 ciosów, zadanych nożem

Zjazd włókniarzy obraduje dziś w Łodzi.

Łódź, 2 lipca.

(it) Dziś rozpoczynają się w Łodzi wielkie obrady zjazdu robotników - włókniarzy, należących do związku zawodowego „Praca”. Na zjazd przybywają delegaci fabryczni i poborcy z całego okręgu łódzkiego.

Obrady toczyć się będą w sali Rady Miejskiej. Przewodniczyć będzie poseł Waszkiewicz.

Na zjeździe szczegółowo omówiona będzie obecna sytuacja w przemyśle oraz możliwości przeprowadzenia ubezpieczeń robotników na starość. Zwłaszcza ta ostatnia sprawa budzi wielkie zainteresowanie wśród robotników. Specjalna rezolucja przesłana ma być do ministerstwa pracy i opieki społecznej.

Monachjum, 2 lipca

(t) W jednym z największych garaży samochodowych wybuchł wczoraj w nocny groźny pożar. Mimo usilnej akcji ratunkowej, która trwała do samego rana, nie udało się uratować garażu, w którym mieściło się 37 nowych samochodów. Samochody te padły ofiarą nemi.

LASALLE ZGINĄŁ W POJEDYNKU

walcząc o piękną Helenę Doninę, która była najstojniejszą kurtyzaną i awanturnicą ub. stulecia

(sb) Przed wejściem do opery paryskiej znajduje się piękna rzeźba niosząca nazwę „Taniec”. Przedstawia ona grupę bachantek, tańczących wokół Apolla. Twarz Apolla jest uśmiechnięta i robi na wszystkich duże wrażenie. Jest to oblicze tak piękne, że trudno doprawdy przypuścić, aby człowiek o takiej twarzy istniał naprawdę. Wszystkimi wydaje się, że jest to twór fantazji artysty.

Nie wszyscy jednak wiedzą, że istotnie żył człowiek o tak pięknym obliczu. Była nim najpiękniejsza kobieta ubiegłego stulecia. Był czas, gdy mówiła o niej cała Europa, a piękność jej była wprost przysłowiowa. Kobieta ta była Helena Doning — największa kurtyzana 19-go wieku.

Helena była córką dyplomaty bawarskiego. Matka jej była kobietą niezwykle zepsuta. Miała ona kochankę, pewnego oficera włoskiego. Gdy kochanek chciał ją porzucić, zwyrodniała matka oddała mu Helenę, licząc wówczas 12 lat jako kochankę. Młodej Helenie, która była podówczas towarzyszką zabaw następcy tronu bawarskiego, imponowało, że już ma kochankę. Wkrótce jednak znudził się jej oficer włoski i wraz z matką wyjechała do Nicei.

Tu miała jeszcze kilku kochanków, aż pewnego dnia poznała księcia rumuńskiego Janko Rakowice. Rakowica zakochał się w niej, jak wszyscy zresztą mężczyźni, od pierwszego wejrzenia i oświadczył się. Helena miała wówczas 13 lat. Odmówiła Rakowicy narazie, odkładając udzielenie odpowiedzi ostatecznej na później. Następnie wyjechała ona z matką do Berlina. Tu poznała przywódcę socjalistów niemieckich, Franciszka Lasalle. Lasalle poznał ją na balu i tegoż wieczoru jeszcze oświadczył się. Helena przyjęła go, jednak rodzice byli przeciwni temu związkowi. Wówczas Helena poczęła w tajemnicy przed rodzicami odwiedzać mieszkanie Lasalle. Gdy Doningowie dowiedzieli się o tem, wyjechali do Genewy. Lasalle podążył za nimi, jednak rodzice nie wypuszczali córki z domu i zaręczyli ją z księciem Rakowicą.

Gdy Lasalle dowiedział się o tem, począł najpierw czynić starania u króla bawarskiego, a nawet Wagner obiecał mu swego poparcia. Gdy starania w kierunku zerwania zaręczyn nie dały rezultatu, Lasalle wyzwał starego Doninga na pojedynek. Doninga zastępował książe Rakowica. Walczono na rewolwery i Lasalle został ranny w brzuch. Po trzech dniach zakończył życie. Tymczasem frywolny tryb życia Heleny stał się ogólnie znany. Całe społeczeństwo zajęło wobec Doningów nieprzychylną postawę, tak, że zmuszeni oni byli opuścić Genewę i wyjechać do Rumunii. Tu Helena wyszła za Rakowicę, jednak po rocznym pożyciu Rakowica zmarł.

Helena wyjechała do Paryża. Wkrótce poznała ona słynnego rzeźbiarza Jeana Carpeaux, któremu powierzono wy-

konanie rzeźby pod nazwą „Taniec”. Piękność Heleny, która liczyła wówczas zaledwie 20 lat, wywarła na nim tak potężne wrażenie, że poprosił ją, aby mu pozowała. Helena zgodziła się. Tymczasem rozwieźły tryb jej życia stał się słynny w całym Paryżu, a gdy dowiedziano się, że Carpeaux używa jej jako modelu do swej rzeźby, powstała prawdziwa burza.

Żądano zniszczenia rzeźby, do której pozowała 20-letnia kurtyzana, a żadna instytucja nie chciała jej przyjąć. Wkońcu wnieśli się w tę sprawę sfery rządowe, które rzeźbę skonfiskowały.

Rzeźba miała ulec zniszczeniu, jednak wybuch wojny francusko-niemieckiej odwrócił uwagę społeczeństwa od tej sprawy. Helena po kilku latach wyjechała do Moskwy, gdzie wyszła za mąż za wysokiego urzędnika rosyjskiego.

Doning doczekała się późnej starości. Gdy w roku 1911 zmarł jej mąż, nie mogąc przeżyć jego straty zażyła trucizny. Zmarła po trzydniowych cierpieniach i została pochowana bez księdza na cmentarzu w Monachjum. Rzeźba, w której została jej piękność uwieczniona ocalała i obecnie zdobi wejście do gmachu opery paryskiej.

Jak Wilhelm uciekał do Holandji? Pamiątniki kronprinza. — Holendrzy odwracali się od cesarskich wygnańców z pogardą i odrazą

(z) „Sunday Dispatch” ogłasza wspomnienia byłego niemieckiego następcy tronu. Między innymi ex-kronprinz opisuje dokładnie warunki, towarzyszące abdykacji Wilhelma II i wysiedleniu rodziny Hohenzollernów z Niemiec.

— W dniu 8 listopada 1918 r. otrzymałem od ojca telegraficzne wezwanie do Spa. Sztab generalny prowadził pertraktację ze stolicą, zaś rząd berliński domagał się abdykacji cesarza, uważając to za jedyny sposób zażegnania wojny wewnętrznej.

Atmosfera zszeszona była do ostatnich granic. Po śniadaniu otrzymaliśmy telegraficzne zawiadomienie o tem, iż książę Maks Badeński ogłosił siebie regentem, zaś Ebert, leader socjal-demokratyczny, mianowany został kancleżem. W ten sposób zarówno ojciec mój jak i ja pozbawieni zostaliśmy praw do tronu pruskiego i korony cesarskiej. Gdy ojciec zakomunikował mi o tym fakcie, podjąłem się stłumić rewolucji i przywrócić porządku.

Żadne perswazyje moje ani szefa sztabu generalnego nie odniosły skutku, albowiem Wilhelm II uważał, iż niemcy nie powinni walczyć przeciwko swym braciom.

Kajzer abdykował i w dn. 10 listopada o godz. 5 rano pociąg specjalny przewiózł Wilhelma przez granicę niemiecką. Równocześnie najstarszy syn cesarza otrzymał przez specjalnego kurjera list następującej treści:

„Kochany chłopcze! Ponieważ feldmarszałek Hindenburg nie mógł zagwarantować mi bezpieczeństwa w kraju i nie brał na siebie odpowiedzialności za wojska, po długiej walce wewnętrznej postanowiłem zostawić zdezorganizowaną armję. Berlin stracony ostatecznie. — Jest w rękach socjalistów.

Utworzone zostały dwa rządy, jeden z Ebertem na czele, drugi — niezależny. Bardzo cię proszę o pozostanie na posterunku i utrzymanie wojska tak długo, aż zostanie zdemobilizowane.

Wierzę, iż spotkamy się wkrótce. Twój zgnębiony ojciec Wilhelm”.

— Dzień 9 listopada zawsze uważałem za feralny: 9 listopada 1908 roku cała prasa międzynarodowa wystąpiła przeciwko nam za nieudany wywiad ojca ze współpracownikiem „Daily Telegraph”. Parę lat potem w tym samym dniu wywołałem burzenie moim wystąpieniem w Reichstagu, kiedy poparłem stanowisko opozycji przeciwko polityce Bethmann-Hollwega. I wreszcie, 9 listopada 1918 roku opuszczony przez wszystkich, za wyjątkiem grupy najbardziej oddanych oficerów, ojciec mój zmuszony był do opuszczenia granic Rzeszy”.

Dalej b. kronprinz opowiada, iż po wydaniu swego ostatniego rozkazu pożegnania, napisał listy do marszałka Hindenburga i innych działaczy państwowych podkreślając gotowość współpracy dla dobra Niemiec i powołując się na dokumenty sztabu generalnego z lat 1916 i 1918-go, mające świadczyć o jego negatywnym stosunku do wojny i o chęci zawarcia pokoju, w towarzystwie trzech adiutantów skierował się przez granicę holenderską do Vrenhoven.

Miejscowa ludność, współczująca z całej duszy Belgji, spotkała kronprinza bardzo nieprzychylnie wolałając na jego widok: „Hunowie przyjechali”...

Rząd holenderski zakomunikował księciu decyzję swą umieszczenia go na maleńskiej wyspce Veringen. Decyzja ta wywołała silne oburzenie wśród miejscowej ludności, która uważała kronprinza za przestępcę wojennego i łajdaka, który zabawił się z kokotami francuskimi w chwili, gdy umierali żołnierze, wysłani przez niego na śmierć.

Wspominając wizyty swe w Doorn, książę opowiada, że w okresie tym „po raz pierwszy on i ojciec zrozumieli się wzajemnie”.

Gdy ex-kronprinz uzyskał wreszcie zezwolenie na powrót do Niemiec, wrócił do swej ojczyzny, którą opuścił jako monarchję.

— Przyjazd mój nie był uroczysty. Początkowo, gdy przechodziłem ulicami, słyszałem nieraz pogroźki i zniewagi, skierowane pod moim adresem. — Drzwi pałacu, w którym spędziłem dziećństwo, były dla mnie zamknięte. Nie tracię jednak wiary i wiem, iż danem mi jeszcze będzie współpracować dla dobra odrodzonych Niemiec.

Nowe odkrycia w Egipcie

Grobowiec faraona Zosera w piramidach

(z) „Times” podaje, iż w czasie ostatnich prac wykopaliskowych w Egipcie, dokonano bardzo interesujących odkryć.

W pierwszym rzędzie stwierdzono, iż sławna piramida w Sakkarze, wielokrotnie i szczegółowo badana przez rozmaitych uczonych, stanowi ciągle jeszcze bardzo ciekawy obiekt do dalszych badań. Przy tej okazji uległo sprostowaniu błędne mniemanie, iż piramida ta jest grobowcem faraona trzeciej dynastji, Zosera.

Okazało się bowiem, iż prócz głównego większego grobowca, mieści ona w sobie szereg mniejszych komnat, przeznaczonych najwidoczniej dla członków rodziny faraona. W jednej z tych komnat, dopiero niedawno odkrytej,

znaleziono grób, zbudowany z 6-ciu pokładów drzewa cedrowego. Cienkie pokłady drzewa są skrupulatnie przymocowane za pomocą cienkich warstw złota, przybitych do drzewa miniaturowymi, złotymi gwoździkami. Badacze przypuszczają, iż jest to grobowiec córki faraona Zosera.

Drugiego, niemniej ciekawego dla badaczy odkrycia dokonali dwaj młodzi uczeni, dokonywujący poszukiwań w Abu-Simdel-Sudanie, gdzie natrafili na cmentarz jakiegoś nieznanego plemienia, najprawdopodobniej pochodzenia nubijskiego. Cmentarz ten, położony na dawnej granicy imperjum rzymskiego i odnoszący się do trzeciego stulecia, już w roku ubiegłym dał archeologom bardzo cenną zdobycz w postaci kolekcji, przechowywanej obecnie w muzeum w Kairze.

Obecnie uczeni znaleźli 4 grobowce królewskie, zawierające cztery doskonale przechowane szkielety królów w otoczeniu zabitych w czasie uroczystości pogrzebowej niewolników i psów, które w myśl obowiązującego ceremonjału winny „towarzyszyć swemu władcy na tamten świat”.

W dwóch z tych grobowców znaleziono również kobiece szkielety, należące niechybnie do żon pochowanych królów. Zarówno królowie, jak i królowe mieli na głowach olbrzymie korony srebrne, wysadzone drogocennymi kamieniami i figurami, zapożyczonymi z mitologii egipskiej. Obok tych grobowców leżała niezwykle ciekawa kolekcja oprawionych w srebro kopji i innej broni.

Grobowce mieściły w sobie również meble, jak żelazne krzesła składane, stoly, lampy z brązu, a nawet zbiór instrumentów pracy w metalu, włączając w to waga i odważniki do odważania cennych metali.

Mollisonowie nie rezygnują ze swego lotu przez Atlantyk

(z) Niezrażeni swym nieudanym startem Jim i Amy Mollisonowie twierdzą, iż lot swój przez Atlantyk i z powrotem podejmą niezwłocznie po naprawieniu aparatu. Tym razem „latające małżeństwo” zamierza wystartować nie z Croydon, lecz z lotniska w Pandynie.

Manager Mollisonów opowiada, że Jim i Amy przymyją prawdopodobnie udział w wielkim rekordowym locie z Londynu do Melbourne. Jako premję wyznaczono dla lotnika, który przestrzeżę te przeleci w najkrótszym czasie, 10.000 funtów ang. Punktami kontrolnymi dla lotu, który nastąpić ma dopiero w dn. 20 września będą Bagdad, Kalkuta, Singapoore, port Darwin i Charleville.

Ludzie, którzy uciekają od życia do ciszy murów klasztornych

(sb) Zdawałoby się, że obecnie mało ludzi kryje się po pustelniach i klasztorach, rezygnując całkowicie z życia. Tak jednak nie jest. Niedawno wielkie poruszenie wywołało wstąpienie do klasztoru małżeńskiej pary księżęcej z Palermo.

Książę wstąpił do klasztoru Barnabitów a małżonka jego do klasztoru sióstr Norbertanek. Cały majątek swój przeznaczyci oni na cele kościelne. Za częścią pieniędzy wybudowano nowy klasztor Karmelitów, który został poświęcony w roku 1929.

Znana hrabina Leopoldyna Stolberg również wstąpiła do klasztoru Karmelitanek Bosych w Rzymie i przybrała imię siostry Marji Elżbiety. Córka arcyksięcia Salwatora wstąpiła również do klasztoru.

Ze świata artystycznego wstąpił do

klasztoru, wszechświatowej sławy artystka hiszpańska Raquel Meller, włoska artystka Tina Pino oraz 29-letnia artystka francuska Iyonna Hautin. W ciągu ostatnich kilku lat około 100 młodych włoszek, członków rodzin arystokratycznych, liczących poniżej 27 lat wstąpiło do klasztorów.

Również we Francji i w Niemczech zanotowano szereg wypadków wstąpienia do klasztoru. 26-letnia artystka francuska Zuzanna Dalorme, hrabina Karola Blome, dr. Bernard Bart, wraz z żoną i dwiema córkami, księżna Agnieszka Loewenstein, siostrzenica wicekróla Indji w Kochinchinie — wszystkie te osoby nie znalazły w życiu zadowolenia i wolały resztę swych dni spędzić na rozmyślaniach w murach klasztornych.



Koniec tygodnia w parku Poniatowskiego

Nieco więcej dbałości o wygody spacerowiczów!

Lódź, 2 lipca.

Niemal codziennie — deszcz... Jesteśmy już ogromnie nieznośni do tego lata i zreygnowani...

A jednak — z uporczywą nadzieją wpatrujemy się wciąż w niebo — zwłaszcza w wigilję świąt i niedziel — czy jednak nie zawita nareszcie pogoda upragniona?...

Nadzieja często zawodzi i z tej racji łodzianie — nauczeni już gorzkim doświadczeniem — nie kwapią się zbyt nio z wyjazdem w dalsze okolice podmiejskie w święta i niedziele.

Już cały szereg niedziel mieliśmy przecież tak deszczowych, że powracający z podmiejskich miejscowości wycieczkowicze łódzcy wyciskali w domu nietylko przemoczona do nitki wierzchnia odzież, ale nawet i koszule...

Choć też mnóstwo łodzian zadowolnia się obecnie w niedziele jedynie spacerkiem, ewentualnie dłuższym pobytom w którymś z parków łódzkich. To jest, bądź-co-bądź, bezpieczniejsze — w razie deszczu można przecież „raz-dwa machnąć do domu“...

#

Dużem powodzeniem cieszą się więc obecnie nasze parki w dniu świąteczne. Niestety — niejedną uwagę należałoby jeszcze poczynić pod adresem — porządków, panujących w tych parkach... Sporo szczegółów nie przyczynia się do uprzyjemnienia tam pobytu...

Do tych szczegółów należy — n. p. w parku Poniatowskiego — fakt, iż na głównych alejach unoszą się tumany kurzu.

Panuje tam dość duży ruch kołowy, który należałoby przecież ująć w jakies większe niż dotychczas normy...

Przydałoby się również, aby aleje te były częściej skrapiane przez heczkowsy, dzieje się to bowiem bezwzględnie w niedostatecznej ilości.

Z racji kurzu publiczność przeważnie stroni od głównych arterij parku tego i chroni się w boczne aleje. Ale — w bocznych alejach mamy znowu niedostateczną ilość ławek. Tylko „szczęściorze“ znajdują sobie tam jakies miejsce...

#

W parku Poniatowskiego znajduje się — jak wiadomo — cukiernia, chętnie odwiedzana przez spacerowiczów. Często

jednak słyszy się skargi, iż cukiernię tę, wcale nie tak łatwo można odnaleźć w labiryncie dróg i drózek dużego, bądźco-bądź, parku. Ludzie błądzą i nakładają drogi dość długo, a nietrudno byłoby przecież ułatwić znalezienie przez umieszczenie na drzewach większej ilości tabliczek orientacyjnych.

Drogowskazy takie są wprawdzie, ale jest ich za mało. A wobec dużego powodzenia parków łódzkich w bieżącym roku należy zwrócić uwagę, by pobyt w nich nie był połączony z licznymi „bólaczkami“, które nietrudno usunąć... R.

Konie na gumowych podkowach

Pierwsze próby dały świetne rezultaty

Lódź, 2 lipca.

(ak) Na zjawisko szybkiego niszczenia się bruków łódzkich już oddawna zwrócono uwagę. Jako pierwszą przyczynę podawano wzmógłony ruch uliczny i złe kucie koni, które ostreimi hacelami podków zrywają i łamią kostki granitowe, asfaltową jezdnię i t. zw. „kocie lby“.

Lecznicza zwierząt w Łodzi (p. Warrikoffa) przystąpiła przed kilku miesiącami do kucia koni podkowami posiadającymi gumowe podkładki.

Pragnąc użyć jeszcze bardziej losowi nieszczęsnych i łamiących sobie nogi na łódzkich jezdniach zwierząt pociągowych — lecznicza przystąpiła ostatnio do kucia koni podkowami, wykonanymi całkowicie z gumy.

Próby wypadły znakomicie i do lecznicy zgłasza się obecnie wielu właścicieli koni, celem podkucia zwierząt gumowymi podkowami.

Mimo licznych zgłoszeń, w ten sposób podkuto w lecznicy zaledwie kilka koni, gdyż zabrakło gumowych podków, wyrabianych w Norwegii, na sprowadzenie których trzeba uzyskać specjalne zezwolenie.

Jak się jednak dowiadujemy istnieje projekt krajowej fabrykacji gumowych podków dla koni.

Wściekły pies na Drewnowskiej

pokąsał kilka osób, którym doraźnej pomocy udzielił lekarz pogotowia.

Lódź, 2 lipca.

(gk) Pogotowia było wczoraj w nocy wzywane do trzech wypadków pokąsania przez wściekłego psa.

Jak się okazało około godziny 10 wieczorem ulicą Drewnowską biegł pies, — który zdradzał objawy wścieklizny. Nie zatrzymywany przez przechodniów pies pokąsał Klimeckiego Leszka, zamieszkałego przy ulicy Drewnowskiej 50, poczem rzucił się na Langmerową Wilhelminę (Generalska 4), którą również pokąsał.

Trzecią ofiarą wściekłego psa padł Zdzisław Przechodniak, zamieszkały przy ulicy Drewnowskiej 83, który został dokliwie pokąsany w udo.

Kilku dozorców sąsiadnich domów rzuciło się za psem w pogoń, jednak cho-

re zwierzę zdołało zbiec i ukryć się w niewiadomem miejscu. Z tego powodu panuje w dzielnicy staromiejskiej naszego miasta łatwo zrozumiałe zaniepokojenie, tembardziej, że wściekły pies zdążył w czasie pogoni pokąsać jeszcze kilka osób, które, nie zdając sobie sprawy z groźnego im niebezpieczeństwa — nie zgłosiły się jeszcze do pogotowia.

Zbyteczny wyjazd zagranicę! Zbyteczne używanie zagranicznych wód mineralnych i soli przeczyszczających. — Lepsze mamy w kraju! WODA GORKKA MORSZYŃSKA I NATURALNA SOL MORSZYŃSKA są niezastąpionym lekiem w schorzeniach żołądka, jelit, wtroby i nadmiernej otyłości. — Do nabycia w aptekach i drogerjach.

Nie pozostawiać dzieci bez opieki!

Lódź, 2 lipca.

(ak) Ostatnio miały miejsce nieszczęśliwe wypadki przejechania dzieci, których przyczyną był jedynie brak opieki ze strony rodziców.

Z nastaniem ciepłych dni gromady dzieci wylegują na ulice, gdzie spędzają czas na zabawie, przebiegając z jednej strony chodnika na drugą. Zjawisko to ma również miejsce na ulicach, gdzie jadą tramwaje i ruch uliczny jest ożywiony. Rodzice winni zrozumieć ogrom niebezpieczeństwa, jaki czyha na każdym kroku i dlatego w celu uniknięcia nieszczęśliwych wypadków — nie powinni pozostawiać dzieci na ulicy bez opieki!

Sensacyjny proces szpiegowski w Białogrodzie

Białogrod, 2 lipca

(t) Dzisiaj przed sądem najwyższym dla ochrony państwa rozpoczął się sensacyjny proces szpiegowski. Na ławie oskarżonych zasiadł b. oficer armii austriacko - węgierskiej Rukawina oraz kilka innych osób. Proces ten wzbudził wielkie zainteresowanie ze względu na sensacyjne jego tło.

Pełnomocnictwa dla regenta Węgier

Budapeszt, 2 lipca

(t) Rząd węgierski złożył w parlamencie projekt rozszerzenia pełnomocnictw regenta admirała Hortyego. Horty otrzyma znaczne prerogatywy, dotychczas zagadnień, które posiadał dawniej król węgierski. Będzie on miał prawo zwolnienia i zamykania sesji parlamentarnej w każdej chwili.

Kilku finansistów francuskich

oskarżonych o dokonanie olbrzymich malwersacji

Paryż, 2 lipca

(t) Prokurator wytoczył oskarżenie przeciwko kilku znanym finansistom, którzy oskarżeni są o malwersacje na szkodę klientów. Dwaj bankierzy — Szwarc i Morrin oskarżeni są o przywłaszczenie papierów wartościowych na sumę miliona franków. Dyrektorzy banku rolniczego oskarżeni są o wystawianie czeków do innych banków, które nie miały pokrycia. Sensacyjny

Samobójstwo

14-letniej dziewczynki

Lublin, 2 lipca

Wypadek samobójstwa 14-letniej dziewczynki miał miejsce w dniu onegdajszym w Lublinie.

Sura Rywka Lederfarb, zamieszkała przy ul. Lubartowskiej 42, skorzystała z chwilowej nieobecności rodziców, napila się pewnej dozy jodyny.

Jednakowoż okazało się, że ilość trucizny była niewystarczająca do pobawienia jej życia i dziewczynka doznała tylko silnych poparzeń.

Lekarz żydowskiego szpitala udzielił jej pomocy, poczem pozostawiono ją w domu pod opieką rodziców.

Powodem rozpaczliwego kroku młodej dziewczyny były nieporozumienia rodzinne.



7 lat czatował na życie żony

Dwa zbrodnicze zamachy chorobliwie zazdrosnego małżonka — Śmiertelny cios bagnetem

Wilno, 2 lipca

Onegdaj w godzinach porannych do szpitala powiatowego w Trokach dostarczono poważnie raną mieszkankę wsi Podjeziorki, gminy trockiej, Annę Kezik. Lekarze skonstatowali, iż Anna Kezik otrzymała dwie niebezpieczne rany zadane sztyletem lub bagnetem w okolicę łopatek.

Przeprowadzone dochodzenie policyjne ustaliło, że Anna Kezik padła ofiarą zamachu, dokonanego na jej życie przez męża jej Józefa Kezika, z którym nie żyje od siedmiu lat.

W toku dalszego śledztwa wyszły na jaw sensacyjne okoliczności.

Jak się okazało, współżycie pomiędzy małżonkami było jaknajgorsze.

Józef Kezik, który sam nie grzeszył zbyt wiernością małżeńską, był jednak przeczulony na punkcie wierności swej żony, którą prześladował i dręczył nieuzasadnioną zazdrością.

Na tem tle doszło też do całkowitego zerwania pomiędzy małżonkami. — Maltretowana kobieta porzuciła przed siedmiu laty zazdrosnego męża, oświadczając mu, iż więcej takiego życia nie zniesie.

Wszelkie usiłowania Kezika nakłonienia żony do powrotu nie odniosły skutku. Anna Kezikowa trwała uparcie przy swoim w rozpaczy powziętem, lecz stanowczem postanowieniu.

* W r. 1928 doprowadzony do rozpa-

czy Kezik, dokonał zamachu na życie swej b. małżonki. Pewnego dnia zgłosił się do niej z kategorycznym żądaniem, by powróciła do niego. Otrzymawszy niemniej kategoryczną odpowiedź negatywną, Kezik szybkim ruchem wyciągnął nóż i rzucił się na żonę, której zadał nożem przy świadkach 12 ciężkich ran.

Kezikową z trudem udało się utrzymać przy życiu.

Po odbyciu kary więziennej za swój czyn, Kezik nie zrezygnował z powrotu do żony.

Gdy jednak ostatnia nadzieja jego za-

wiodła, postanowił ją zabić.

Onegdaj wieczorem, kiedy Kezikowa wyszła z domu do lasu, Kezik napadł na nią i zadał bagnetem lub sztyletem dwie rany. Kezikowa, brocząc krwią, padła na ziemię, zaś Kezik, sądząc, iż ofiara jego nie żyje, zbiegł do lasu, gdzie ukrywa się do dnia dzisiejszego.

Policyja wszczęła za przestępcą pościg, narazie jednak bez pozytywnego wyniku.

Kezikowa walczy w szpitalu ze śmiercią.

Krwawa zbrodnia na zabawie

Sprawca napadu osadzony w więzieniu

Sieradz, 1 lipca.

Podczas zabawy ludowej, odbywającej się we wsi Pęczaki pow. sieradzkim pomiędzy kilkoma podchmielonymi uczestnikami wynikła sprzeczka, która rychło zamieniła się w bójkę.

Dwaj młodzi synowie gospodarza Antoni Gomółka i Józef Stachnik zaczęli bić się, przyczem Gomółka w pewnym momencie wydobyl z kieszeni sprężynowy nóż i zadał nim kilka ran Stachnikowi w brzuch, tak iż jellta wypłynęła na wierzch.

Zaświadczenia o powyższym policja,

aresztowała Gomółkę, który zdążył już ukryć się w jednej z chat.

Napad bandycki pod Częstochową

Sprawcom udało się zbiec

Częstochowa, 2 lipca.

We wsi Biskupice, gm. Olsztyn, do sklepu należącego do Biskupa, wpadło kilku uzbrojonych opryszków, żądając wydania pieniędzy.

Biskup stawiał opór i bandyci w czasie szamotaniny się oddali do niego kilka-

strzałów, raniąc go w rękę. Potem związali Biskupa i rzucili na ziemię.

Steroryzowawszy żonę właściciela, zabrali przeszło 3.000 zł. i zbiegli w niewiadomym kierunku.

Policyja wszczęła energiczny pościg

Minjatury

Minuta śmiechu

Pan Kapuściński spotyka na ulicy pana Grędziołka. Mijają się chłodno, rzucając na siebie wyniosłe spojrzenia.

— Co się stało? — pyta pan Koziołkiewicz. — Nie kłaniamy się sobie? Przecież byliście najlepszymi przyjaciółmi... Przebywaliście zawsze razem...

— Tak, to prawda... ale Grędziołek nie może mi darować jednej rzeczy.

— Posprzeczaliście się? — Nie, mały wypadek. Miesiąc temu wybuchł pożar w jego domu. Grędziołek był wówczas w mieszkaniu na pierwszym piętrze. Chciał wyjść, gdy zawaliły się schody. Przechodziłem właśnie tamtędy. Szybko chwyciłem wielką deskę, która leżała pod murem i oparłem ją o okno. I Grędziołek zsunął się po niej bezpiecznie na ulicę.

— No dobrze, więc skąd ta nieprzyjaźń? — Czyż mogłem u licha wiedzieć, że na środku deski wbity był gwóźdź?

— Co to są przodkowie? — pyta mały Józio tatusia.

— Ja jestem twoim przodkiem, następnie dziadko i tak dalej.

— Aha — odpowiada Józio po chwili namysłu — ale w takim razie dlaczego ludzie tak chwala się swymi przodkami?

Na rogu stoi żebrak. Wyciąga rękę i prosi o galym glosem.

— Łaskawy panie... mam chorą żonę i dzieci. Daj pan ślepeму człowiekowi dziesięć groszy... Przechodząc zagląda żebrakowi w oczy.

— Pan jest ślepy? Przecież pan widzi na prawe oko.

— O, jej, wielka rzecz... No to dawaj pan pięć groszy i nie zwracaj pan głowy.

Podsluchane u doktora.

— Liczę panie doktorze, że mi pan mniej policzy za wizytę. Zareczam, że to ja zawlokłem do naszej dzielnicy tę epidemję ostrej grypy...

— Jestem najszcześliwszą kobietą na świecie. Wysłałam za mężczyznę, o którym marzyłam.

— O, to nic wielkiego. Prawdziwe szczęście odczuwa kobieta wtedy, gdy poślubia mężczyznę, o którym marzy inna.

Dużury aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Sz. Janikiewicz (Stary Rynek 9), L. Steckla (Limanowskiego 37), B. Głuchowski (Narutowicza Nr. 6), St. Hamburga i S-ki (Główna 50), L. Pawłowski (Piotrkowska 307), A. Piotrowski (Pomorska 91).

Ratujmy naszą młodzież!

Statystyki kas chorych wykazują, że duży odsetek jest poważnie chory

Począwszy od kwietnia br. na wszystkie kasy chorych nałożono obowiązek badania zdrowia pracowników młodocianych. Badania przeprowadzane są przed wstąpieniem do pracy, celem stwierdzenia, czy zamierzona praca nie przekracza sił młodego pracownika, a po pewnym czasie odbywa się badanie powtórne, dla zbadania, czy dana praca nie odbiła się ujemnie na zdrowiu pracownika.

I oto obecnie, kiedy wszystkie kasy chorych przeprowadziły już szereg badań, otrzymujemy niezwykle interesujące dane o stanie zdrowia naszej młodzieży. I stwierdzić należy, że dane te nie są bynajmniej pocieszające.

Z pośród zbadanych pracowników młodocianych, aż 28 proc. pracowało przy podwyższonej temperaturze. Dotyczy to przedewszystkiem roczników młodszych, w wieku 15—16 lat.

Wiadomą jest rzeczą, że podwyższona temperatura to niechybny wskaźnik przyszłej choroby płucnej. Nic też dziwnego, że wśród młodzieży znaleziono prawie 20 proc. chorych na płuca. Bardzo liczna rzesza młodzieży, bo 23 proc.

cierpi na wszelkiego rodzaju zaburzenia wzrokowe, a 8 i pół procent na niedomagania serca. Próchnicę zębów stwierdzono u 60 proc. młodocianych.

Są to dane, dotyczące chłopców. Niestety, stan zdrowia dziewcząt okazuje się jeszcze gorszy. Pierwsze miejsce zajmują szlifyerki, wskazujące najwyższe odsetki chorób płuc, serca i wzroku. Dalej idą szwaczki i pracownice przemysłu przedziałniczego.

Z ogólnego zestawienia wynika, że zaledwie 83 proc. chłopców i 86 proc. dziewczyn są jako tako zdrowi. Reszta albo całkowicie do żadnej pracy nie jest zdolna, albo też na pewien czas przynajmniej musi się powstrzymać od wykonywania zawodu.

Jaknajenergiczniejsza akcja ratowania zdrowia naszej młodzieży — to jeden z najpilniejszych nakazów chwili. Kolosalną wagę mają kolonie letnie, które organizowane są każdego roku we wszystkich miastach. Kolonie te jednak należy rozszerzyć w miarę możliwości, by objęły one daleko większą ilość dzieci niż obecnie. St.

Hallo! Tu radio!

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADJA.

NIEDZIELA, dnia 2-go lipca.

10.00—11.35: Transm. Nabożeństwa ze Lwowa.

11.35—11.50: Odczyt misyjny.

11.50—12.05: Sygnał czasu z Warszawy, Hejnał z Krakowa.

12.05—12.10: Odczytanie programu na dzień bieżący.

12.10—12.15: Komunikat meteorologiczny.

12.15—14.00: Poranek muzyczny. Wykonawcy: Orkiestra Symfoniczna P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego i Wanda Łozińska (sopr.).

14.00—16.00: Koncert zyczeń z płyt gramof.

16.00—16.20: Program dla młodzieży: a) Radiotygodnik „Co się dzieje na świecie” w opracowaniu Bruno Winawera; b) Transmisja ze Lwowa. Opowiadanie J. Rogowskiego p.t. „Zapomniany żeglarz polski”.

16.20—17.00: Recital śpiewaczy Bertę Prywman-Kiszycerowej.

17.00—17.15: Odczyt p. t. „Jak robotnicy dzieła się praca” — wygłosi inż. Tadeusz Domaniński — insp. pracy.

17.15—18.00: Muzyka ludowa polska w wyk. Orkiestry Opery Poznańskiej pod dyr. Bolesława Tyllji. (Tr. z Ciecchocinka) i Lucyna Robowska (fort.).

18.00—19.35: Muzyka z płyt gramofonowych.

18.35—18.40: Odczytanie programu na dzień następnny.

18.40—18.55: Rozmaitości.

18.55—19.00: Wiadomości sportowe z Łodzi.

19.00—19.40: Sluchowisko p. t. „Idealny małżonek” podług Wilde'a. (Tr. ze Lwowa).

19.40—19.55: Skrzynka pocztowa techniczna — korespondencję bieżącą omówi i porad technicznych udzieli p. Wacław Frenkiel.

20.00—22.00: Koncert w wyk. Orkiestry P. R. pod dyr. St. Nawrota, Kazimierę Horbowskią (sopr.) i L. Nrzeina (akomp.).

W pierwszy o godz. 20.50 Dziennik Wieczorny.

22.00—22.25: Muzyka taneczna.

22.25—22.40: Wiadomości sportowe ze wszystkich stacji polskich.

2.40—2.45: Komunikaty meteorologiczne dla lotnictwa i policyjny.

22.45—23.00: Muzyka taneczna. W. U. U. U.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

12.10. WIEDEN. Koncert symfoniczny.

19.30. PRAGA. „Dalibor” — opera Smetana. Tr. z Teatru Narodowego.

20.00. BUKARESZT. „Poławiacze pereł” — opera Bizeta.

„Pozwólcie nam żyć!”

Powieść sensacyjno-społeczna.

Napisał Andrzej Zański

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Halina Rajacka, bezrobotna stenotypistka, postanowiła z rozpaczą utopić się.

Przeszkodził jej w tem szofer Paweł Przybor, u którego znalazła chwilowy przytułek.

Po wielu przejściach Halina otrzymuje posadę wychowawczyni u hr. Zbaraskich.

Kuzynka młodego hrabiego Zbigniewa Zbaraskiego odnosi się niechętnie do Rajackiej.

Halina wywarła na Zbigniewie olbrzymie wrażenie, co nie uszło uwagi hrabianki Izabelli.

Paweł Przybor, który w międzyczasie zdobył sławę asa boksu polskiego, w decydującej walce z Leforchem ponosi klęskę.

Wskutek niecnej intrygi Izabelli traci Halina posadę bony małej Reni.

Wydalonej ze służby dziewczynie zaproponował hr. Zbigniew, by została jego kochanką — ale nadaremnie.

Przybor ulepszył karburator samochodowy. Różne instytucje chcą od niego nabyć patent.

Szajka apaszów rozbija kasę z papierami Przybora. Michał zostaje ciężko ranny.

Przybor połknął gładko komplement i ciągnął dalej:

— Jestem sam synem górnik, jestem proletariuszem z krwi i kości. Przez szczęśliwy traf (bo każdy wynalazek jest w dziewięćdziesięciu procentach dziełem przypadku), zdołałem wznieść się na wyższe szczeble drabiny klasowej. Lecz tem samem nie zerwała się serdeczna nić, łącząca mnie z warstwą, z której wyszedłem. Otóż, ponieważ mam zostać dyrektorem wielkiej fabryki, oświadczam: przyjmę to stanowisko i wogóle odsprzedam wam swój patent, jeśli zagwarantujecie robotnikom, pracującym w naszych zakładach pewien udział w zyskach...

Radca zastanowił się.

— Propozycja naprawdę dziwna — ale w każdym razie świadcząca nader

dotąd o pańskiej mentalności... Zastanowimy się jeszcze nad sprecyzowaniem tego ostatniego punktu, naszego kontraktu... z całą jednak pewnością dojdziemy do porozumienia!

— Jedźmy więc do mnie! — zaproponował Paweł.

Dziesięć minut potem zazgrzytał klucz, którym Paweł otwierał drzwi swego mieszkania.

— Pan radca zechce zostawić kapelusze w przedpokoju i pofatygować się do gabinetu! — gościnnie zapraszał Przybor. — W tej chwili zapalę światło.

Fala elektrycznych promieni zaalała pokój — a równocześnie z ust obu panów wyrwał się okrzyk przerażenia.

Na podłodze w kałuży krwi leżało dwóch ludzi — w pokoju panował nieład, ślad uporczywej walki, — a rozbita kasa ziała pustką.

Paweł przetarł oczy... Przetarł je raz jeszcze, lecz niestety musiał uwierzyć: oto w jednym z leżących poznał swego druha Michała.

— Michale, Michale! — krzyknął rozpaczliwie, rzucając się na ciało przyjaciela.

— Nie żyje! — zawołał jeszcze rozpaczliwiej — zamordowali mi mego przyjaciela, zabili mego Michała!

Radca pochylił się nad bokserem. Dłoń jego spoczyła na jego piersiach w okolicy serca. Chwila skupienia i naprężenia — wreszcie starszy pan oświadczył:

— Zdaje się, że jeszcze żyje!..

— Doktora!.. — przyskoczył do aparatu telefonicznego Przybor,

— I policję!.. — uzurpował go radca. Zaalarmowawszy komisariat i pogotowie ratunkowe, obaj mężczyźni pochylił

się znowu nad leżącym bez ruchu Michałem.

— Może uratujemy go jeszcze — szeptał zblętałymi ustami Paweł, podsuwając pod głowę nieprzytomnego poduszkę. — Ale strasznie krwawi!.. Kiedyż nareszcie zjawi się tu doktor?

Palce jego, przesuwając się po ciele przyjaciela, odkryły w okolicy piersi dwie rany. Paweł przycisnął do nich chustkę, ażeby choć w części zatamować krew, a duszą jego targały żal i przerażenie.

Czyżby miał stracić Michała, tego pocziwego dobrodusznego Michała, który stanął przy nim w najgorszych dniach jego życia? Przecież to jego rądom zawdzięczał swoje szczęście! Gdyby nie Michał, byłby on w dalszym ciągu takim zwyczajnym sobie szoferem, dłubiącym w chwilach wolnych od zajęcia przy warsztacie i marzącym o jakichś ulepszeniach, których by nigdy nie dokonał z braku pieniędzy!

To stary bokser wydzwignął go z dna i wskazał drogę, jaką ma postępować. Wytrenował go na pierwszorzędnego boksera i aczkolwiek w tej dziedzinie zrobił Paweł tylko bardzo krótkotrwałą karierę, niemniej pozwoliła mu ona oddać się potem w spokoju pracy nad wynalazkiem.

I dziś, gdy cały świat stoi już otworem, gdy błyszczą przed nim kupy złota, zabraknie starego przyjaciela, ażeby dzielił się z nim jego radością..

— Prawdopodobnie przydybał Michał złoczyńców na rozpruwaniu kasy i wdał się z nimi w walkę: jednego z nich położył trupem, lecz i sam przytem zginął — powiedział radca.

I zaraz potem dorzucił:

— Musi pan sprawdzić, ile panu zarobowano. Czy miał pan w kasie dużo pieniędzy?

Półprzytomny z bólu Paweł jęknął.

— A co mnie tam obchodzi, pieniądze i rozpruta kasa! Najważniejszy jest

Filmy dźwiękowe

wchodzą w nowy okres rozwoju

Filmy dźwiękowe przechodzą obecnie swój okres próby. Nie wiadomo do tąd dokładnie co zrobić z fonetycznymi możliwościami filmu, jak je zastosować gdzie użyć.

Zaczęły się eksperymenty, które w niczem nie przysporzyły wartości obrazom dźwiękowym. W pierwszej chwili rzuciły się wszystkie większe wytwórnie na śpiew. Zaczęła się masowa produkcja filmów stuprocentowo śpiewanych. Jako temat służyły przeważnie dramaty i komedje z życia artystów, śpiewaków. Wkrótce jednak filmy te przestały się podobać. Śpiew, chociażby najpiękniejszy, nie mógł zastąpić akcji i tempa — tego co jest w filmie najważniejsze.

Wobec tego wytwórnie rzuciły się na operetki. Seryjna produkcja operetek urwała się jednak dość szybko. — i tutaj dźwięk, a właściwie śpiew rozważniał akcję. Zwrócono się więc w kierunku mowy. Mieliśmy filmy mówione od pierwszej do ostatniej chwili akcji.

Ale laboratorja eksperymentalne nie ustawały w pracy. Pod dźwięk podkładano muzykę, oraz częściej stosowano efekty szmerowe, wykorzystywano dźwięki naturalne, odpowiadające akcji filmów. Operowano wstawkami śpiewnymi, efektami bezwzględnej ciszy, przyprawiano w miarę muzyką i znacznie skróconymi, koniecznymi już tylko, dialogami.

Nastąpił wreszcie punkt zwrotny. Wytwórnie zaangażowały do opracowywania strony dźwiękowej swoich obrazów kompozytorów. Fachowi muzycy, często najznakomitsi, zaczęli pracować ręką w rękę z reżyserami. Wyniki nie dały na siebie długo czekać. Im wybitniejsze osobistości reżyserskie i kompozytorskie współpracowały, tem więcej zyskiwał na wartości film.

I oto obecnie jesteśmy świadkami wspaniałej produkcji dźwiękowców. Na nowy sezon wszystkie wytwórnie przygotowują obrazy, które zaćmią wszystko, cośmy dotychczas w tej dziedzinie widzieli. Tak sygnalizują z Hollywood. A więc czekamy!

20-10. MONACHJUM. „Mikado” — opera

retka Sullivana.

20.30. MEDJOLAN. „Dafni” — opera

Giuseppe Mule.

Michał... Kiedyż nareszcie zjawi się doktor?..

Lecz już otwarły się drzwi i wpadł komisarz z kilkoma agentami.

— Morderstwo rabunkowe! — oznajmił im radca i ponieważ Paweł w dalszym ciągu był prawie nieprzytomny, zamienił z oficerem swoje spostrzeżenia.

Minutę później przybył doktor sądowy Jeliński.

Uważnie pochylił się nad bandytą i stwierdził krótko.

— Śmierć od wystrzału, danego z najbliższej odległości w skroń denata..

Zkolei zbadał Michała.

— Czy żyje? — zawisnął wzrokiem na jego ustach Paweł.

Doktor Jeliński skinął głową.

— Tak jest... Lecz stan jego jest bardzo ciężki!

A widząc rozpacz młodego człowieka uzupełnił szybko:

— Zrobimy wszystko możliwe, ażeby utrzymać go przy życiu!

— Błagam pana o to, — gorątkował się Paweł. Ofiaruję panu zato honorarium, jakiego nie otrzymał jeszcze żaden z lekarzy.

Doktor Jeliński nie odparł nic. Przyzwyczajony był do podobnych scen.

Widział nieraz rozpacz rodziców, szalejących przy łożu jedynaka, wiedział co znaczy tragizm meża, siedzącego przy boku, ubóstwianej, umierającej żony. Nieraz już wyciągały się do niego podobnie żebrzące ręce, błagając o ratunek dla kogoś, na kim śmierć położyła już swój straszliwy stygmat.

Jakże tłumaczyć takim ludziom, że wiedza medyczna jest jednak zbyt ograniczona, ażeby walczyć z przeznaczeniem? Więc i teraz nie wdając się w dyskusję z Pawłem wziął się energicznie do pracy.

(Dalszy ciąg jutro)

CYRKÓWKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

Napisał JAN BILEWICZ.

91)

STRESZCZENIE POZACZKU POWIEŚCI.

Ela Robertson, piękna woltżerka i Rex słynny akrobata, przygotowują się w wozie cyrkowym do występu. Oboje są ogromnie szczęśliwi, gdyż jutro ma się odbyć ich ślub.

W pięknej woltżerce kocha się skrycie kłown Priko oraz pewien stały bywalec cyrku, którego nazywają „młodzieńcem ze szrama”.

Po występie Eli, na arenę wpadł lekkiem, sprężystym krokiem Rex. Akrobata zawiśł na kotwicy pod kopuła cyrku.

Rex spada nagle z trapezu wśród ogólnego przerażenia.

Zabierają go do szpitala, gdzie akrobata traci obydwie ręce.

Młodzieńcem „ze szramą” syn magnata Łaskiego, Edmund Staniecki, odwiedza z Ela rannego akrobata w szpitalu, gdzie woltżerka przekonyuje go o swej miłości.

Tymczasem do Stanieckiego zwróciła się dawna jego przyjaciółka, Rega Szybska, córka bogatego przemysłowca. Czyni ona mu wyrzuty, że nawiązuje znajomości z „cyrkówką”.

Ojciec namawia Edmunda, aby zerwał z cyrkówką i ożenił się z Regą Szybską, gdyż to mu jest potrzebne do jego interesów.

Edmund Staniecki należał do komitetu honorowego, urządzającego wielki konkurs piękności na całą Polskę. Na konkursie tym miała być wybrana Królowa Piękności, dla której różne towarzystwa przeznaczyły łączną nagrodę w sumie 50.000 złotych.

Rega Szybska stara się o uzyskanie pierwszej nagrody na konkursie piękności, uliczny fotograf wysyła za pośrednictwem zakładu fotograficznego „Aida” fotografie Eli również na ów konkurs. Zdjęcie to dokonane zostało w czasie, gdy Ela po opuszczeniu pałacu błąkała się po ulicach.

W przeddzień rozstrzygnięcia konkursu dwaj młodzieńcy, przedstawiający się jako wywiadowcy, porywiają Stegę.

Rex zostaje przez bandytów zamordowany, lecz Ela i Stega odzyskują wolność. Następnego dnia odbywa się posiedzenie sądu konkursowego.

Ela uzyskuje pierwszą nagrodę pod warunkiem, że oczyści się z zarzutu zamordowania Stanieckiego.

Następnego dnia Ela spotyka się ze sprzymierzeńcem Regi, Lewańskim, w gabinecie restauracji „Trocadero”. Lewański przyrzeka, że pomoże jej w uzyskaniu szybkiej rehabilitacji.

W tym czasie Lewański przybywa do Eli i zamyka za sobą drzwi.

Podczas szamotania się rozlega się strzał i Lewański pada martwy na ziemię. Ela przerażona ucieka.

Ela otrzymuje wreszcie zaszczytny tytuł Miss Polonii i rozpoczyna nowe życie.

Zgłasza się do niej reżyser Ralicki, proponując jej wielką rolę w filmie.

Ela przyjmuje tę propozycję. Ralicki namawia Elę aby z nim wyjechała zagranicę, gdzie uczyni z niej wielką gwiazdę filmową.

Stega stara się ją skłonić do porzucenia pracy filmowej, uważając Ralickiego za swego rywala.

Stega udaje się do Ralickiego, by szczerze z nim pomówić.

W czasie tej wizyty Stega znajduje w albumie fotografie Eli zadeklowaną Ralickiemu. Stega rozgoryczony ucieka.

Tymczasem Ela decyduje się wyjść z zamą z Stegą i mówi o tem Ralickiemu.

Po powrocie do hotelu znajduje jednak poznaczony list Stegi, który pisze, że opuszcza ją na zawsze, nie podając jednak powodu tej nagłej rozłąki.

Ela jest zrozpaczona, gdyż stało się to po udzieleniu odmownej odpowiedzi Ralickiemu. Obecnie więc zmienia zdanie o wyjeździe z Ralickim do Wiednia.

Tam zostaje aresztowana pod zarzutem skradzenia przed trzema laty brylantów, należących do księcia Pieczorskiego.

Ralicki dowiaduje się przypadkiem, że książe Pieczorski bawi w Wiedniu i przebywa w tym samym hotelu „Tivoli”. Reżyser udaje się więc niezwłocznie do niego, by książe zaświadczył, że Ela nie ma nic wspólnego z kradzieżą jego brylantów.

Ku zdumieniu jednak Ralickiego książe stwierdza w gabinecie komisarza, że Ela jest właśnie ową Emmą Schneider, która skradła mu brylanty.

Okazuje się bowiem, że książe Pieczorski wrócił do Emmy Schneider i chce ją uchronić od aresztu.

Ralicki udaje się tymczasem do swego przyjaciela, Stefana Malina, który jest dyrektorem hotelu „Tivoli”. Malin przygotował jakiś plan, który ma zdemaskować prawdziwą Emmę.

Ela zostaje wreszcie zwolniona i wyjeżdża z Ralickim na Semmering, gdzie przebywa również Rega Szybska w towarzystwie bogatego młodzieńca Gustawa Mussego.

Rega przeprowadza niecną intrygę, chcąc skompromitować Elę w oczach Ralickiego.

Gdy Ela opuszcza Hotel „Lux” spostrzeżenie na korytarzu człowieka w masce. Ten sam tajemniczy nieznajomy angażuje się do teatru „Olimpia”.

Każdy z zaangażowanych przez dyrekcję Olimpij artystów — był mistrzem swego rodzaju — całość zapowiadała się poprawnie... Właśnie poprawnie i nie wieści...

Morris mierzył właśnie małymi krokami niskiego i otyłego człowieka swój gabinet i wyrzekł na los, który nie zsyła mu jakiejś atrakcji niezwyklej, jedynej na świecie, najciekawszej, najoryginalniejszej, najsensacyjniejszej, naj... — gdy nagle bez pukania otworzyły się drzwi i w progu stanął człowiek w czarnym garniturze, w czarnej koszuli i czerwonym krawacie.

Człowiek ukazał się w drzwiach jak zjawisko. Milczał, stał z nisko pochyloną głową — Morris nie mógł dojrzeć ani twarzy, ani oczu przybysza.

Morris był przyzwyczajony do najrozmaitszych sztuk i sztuczek ze strony ludzi, z którymi miał z tytułu swego zawodu do czynienia. Ale pojawienie się tego dziwnego człowieka — zrobiło na nim mocne wrażenie. Prostu przeląkł się go trochę...

— Kto pan jest i w jaki sposób pan tu wszedł?... — Głos Morrisa drżał lekko.

— Przepraszam pana, wszedłem istotnie bez zameldowania, ale proszę mi wierzyć, że miałem ku temu bardzo poważne racje.

— Kto pan jest! — niecierpliwiał się Morris, widząc, że nieznajomy ciągle stoi z pochyloną głową, jakby nie chciał pokazać gospodarzowi swej twarzy ani oczu.

— To do sprawy chwilowo nie należy. Dlatego, — i w tej chwili nieznajomy podniósł głowę i zdjął kapelusz, — dlatego pozwoli pan, że pozostanę w masce.

Maska zaślaniała tylko oczy i wąską część twarzy tuż koło oczu.

Morris, gdy się przekonał, że jego gość mówi językiem człowieka inteligentnego, że sam głos nieznajomego jest raczej łagodny, nabrał odrazu tupetu:

— Co to ma znaczyć? Poco ta komedia? Jeszcze raz pytam się kto pan jest i czego pan chce!

Nieznajomy uczynił gest, jakby chciał uspokoić zdenerwowanego agenta:

— Jestem — dajmy na to — mister X. Czy to panu wystarczy? Poco przychodzi? Poto, by pan zrobił doskonały interes.

— Dziękuję, bardzo dziękuję! — Morris był mocno zagniewany. Jakiś tam artysta cyrkowy, jeden z tych, którzy go obiegają obsypując komplementami i grzecznościami — ośmielił się wejść do jego gabinetu bez pukania i w dodatku udało mu się napaść mu strachu... — Dziękuję, dziękuję, nie chce robić doskonałych interesów. Proszę opuścić mój gabinet. Jest pan artystą, chce pan zająć się w Olimpij. Nie ma pan pracy. I sądzi pan, że mnie można nabrać na takie kawały, jak maska, czarna koszula, czerwony krawat i nawet takie oryginalne nazwisko jak mister X?... Za stary wróbel ze mnie wróbel, mój panie, — Morris huknął pięścią w stół, — proszę wyjść! Skończyłem. I zbliżył się do nieznajomego, jakby mu chciał zająć pod maskę!

Człowiek w masce nie drgnął nawet.

— Czy to jest pana ostatnie słowo, — rzekł z pełnym spokojem. — Czy do prawdy uważa pan, że nie może być inaczej, niż sobie pan w gniewie wyimagował?... Jak pan chce, panie Morris. Mogę odejść, ale nim pójdę winienem zwrócić panu jego własność.

To mówiąc, nieznajomy zbliżył się do biurka i położył na niem duży, antyczny złoty zegarek Morrisa.

Morris znał wielu iluzjonistów, ale mimo to zrzeczność tego człowieka olśniła go.

— To przechodzi pojęcie ludzkie, mister X! Pan jest majster nad majstry...

— To jeszcze nie wszystko. Zobacz pan, co ja potrafię i jaki numer będzie pan miał przetrzeć. Stworzę panu mo-

że nawet dwie światowe atrakcje... Tak jest dwie wielkie atrakcje...

— Ma pan dla mnie dwie atrakcje, powiada pan? Co to ma znaczyć? Czy pan myśli, że w tej sprawie ja już nie mam do powiedzenia?... Dobrze, że pan nie ma stu atrakcji! Czy i wtedy musiałby z panem mówić!

Nieznajomy musiał być dobrym psychologiem. Wyczuł najpewniej, że Morris jakby trochę zmieknął, że w jego głosie nie było już gniewu i stanowczości, dostykalnych wyraźnie w pierwszej chwili.

— Jeżeli pan nie chce ze mną pertraktować, to sobie pójdę.

I nieznajomy cicho z opuszczoną głową i zasłoniętą twarzą skierował się do wyjścia.

— Stój pan! — Opisze mi pan swój numer.

Nieznajomy powoli odwrócił się i skierował znów ku biurku.

— Niech pan słucha. Przedewszystkiem trzeba panu wiedzieć, że nie jestem zawodowym artystą cyrkowym. Nie podam panu swego nazwiska, ani zawodu; zależy mi na tem, by nikt nie wiedział nawet tyle co pan wie: że występuje z amatorstwa. Będzie mnie pan widział zawsze w masce. Z amatorstwa zajmowałem się kiedyś gimnastyką. Jestem ponadto dobrym pływakiem, jeżdżę konno, boksuję się itd. Sztuczek iluzjonistycznych nauczyłem się od jednego z artystów cyrkowych. Mam wielką zrzeczność w tym kierunku. Nie będę również panu opowiadał co mnie skłania do tego, by wystąpić na deskach Olimpij. W każdym razie — nie chcę zarobku. I dlatego właśnie nie mogę się zobowiązać na więcej niż na trzy, cztery wieczory.

Morris słuchał słów człowieka w masce z rosnącym zacięciem.

— Ale Morris nauczył się nie wierzyć ludziom.

— Wszystko, co pan mówi, trzeba będzie sprowadzić. Ale z tego wszystkiego nie wynika jeszcze jaki ma być pana numer.

— Proszę mnie słuchać uważnie. Mój numer będzie się nazywał „Mister X — włamywacz z towarzystwa”. Wystąpię w masce i zainscenizuję od początku do końca nocne włamanie do mieszkania. Na scenie będzie zmontowany budynek. Obok niego drugi, większy, ale tylko w części. Przeskoczę z dachu na dach, dostanę się do okna porynnego, albo po parapetach okiennych czepiając się framug jak człowiek-mucha. Wytnę szybę diamentem, wejść do pokoju. Zaświecę światło, zabiorę małe pudełeczko z kosztownościami z nocnego stolika śpiącej damy, odchodząc pocałuję ją w rękę. Zgaszę światło i inną drogą niż przyszedłem — zniknę. Będę ubrany jak teraz: ciemny garnitur, czarna koszula i czerwony krawat. Oczywiście, że będę w masce. Przedtem poda pan do pism wzmianki reklamowe, głoszące o niezwyklej atrakcji w „Olimpij”.

„Tylko kilka występów tajemniczego człowieka, którego nikt nie zna. Mister X — włamywacz z towarzystwa. Pod tem nazwiskiem ukrywa się jeden z najznakomitszych ludzi w kraju”. — Tak powinny brzmieć wzmianki.

— Ręczę panu, że mój numer będzie miał szalone powodzenie. Całość będzie utrzymana w półroku. Wytworzymy atmosferę niezwykle tajemniczą i w ten sposób, ani na sekundę nie osłabnie napięcie.

Przez cały czas tego wyjaśnienia nieznajomy nie podniósł ani na chwilę głosu, nie wykonał ani jednego gestu. Stał naprzeciwko Morrisa oddzielony od niego szerokością biurka i zdawało się, że jego oczy, przesłonięte maską, spoglądają gdzieś daleko, w próżnię.

Morris, stary agent, który miał do czynienia z ludźmi najrozmaitszego pokroju, przez którego gabinet przesunęły się najrozmaitsze fenomeny natury:

lilipuci, fakirzy, olbrzymi, brzuchomówcy, ludzie o żołądkach jak akwarium, hypnotyzerzy o wzroku budzącym niepokój; magicy, nadający sobie pozory wielkich wtajemniczonych, — wielki Morris, który tylu ludzi znał i z tylu typani oswoił się — tym razem czuł, że pod wpływem opowiadania „Mister X” stawał się niespokojny. Przechodził go jakiś lekki dreszcz. Dreszcz „sensacji”. Czego ten człowiek od niego chce właściwie? Bo przecież, że mu nie o same występy w „Olimpij” chodzi to było jasne.

Ale to pytanie nie miało nic wspólnego z fachim Morrisa. Tylko przez krótką chwilę zastanawiał się, czy numer, który mu Mister X proponuje jest dobry. Czy jest dobry? Jest wspaniały! Samo opowiadanie, wytraciło jego, starego lisa z równowagi... Oto przecież przedewszystkiem chodziło...

— Ile pan żąda za te występy.

— Zapłaci mi pan tyle, ile pobiera każdy poważniejszy artysta. Nie chcę wcale więcej. Ale, pod jednym warunkiem.

— Słucham pana.

— Obowiązuje się wystąpić trzy, albo cztery razy najwyżej. Może pan o tem dodać w wzmiankach. I zapewniam pana, że tym razem nie pomoże „specjalne żądanie szanownej publiczności”. Nie wystąpię więcej niż cztery razy. To jest pierwszy warunek.

Morris znów poczuł, jak gniew w nim wzbiera. Jakiś to nie on stawia warunki, tylko jakiś obcy człowiek, który mu opowiada o sobie niestworzone rzeczy. I on — Morris — w to będzie wierzył! Cóż z tego, że „Mister X — włamywacz z towarzystwa”, może się stać doprawdy tym numerem programu, którego tak bardzo było brak. Mimo wszystko nie wolno sobie dać dyktować warunków! I Morris krzyknął w gniewie:

— Od stawiania warunków ja jestem, a nie pan!

Odpowiedź była krótka i zupełnie spokojna:

— Proszę mi wierzyć, że nie stawiam ich dla przyjemności. Albo się pan na nie zgodzi, albo możemy się natychmiast pożegnać.

Przez zaciśnięte zęby Morris syknął:

— Słucham.

Drugi warunek nie jest wcale taki trudny do wykonania. Obowiązuje się pan dopomóc mi do zachowania mego incognito. Nikt ani w teatrze, ani poza teatrem nie będzie miał prawa dopytywać się kim jestem, ani interesować się moją osobą. Przybywać będą na spektakl w ostatniej chwili. Wszystko załatwi mój pomocnik, który będzie obecny przy montowaniu dekoracji. Podczas występów pracuję sam zupełnie sam.

— Zgadzam się.

— Ma pan rację. Zapewniam pana, że tajemniczość opłaci się teatrowi. Gdy aktorzy i sam dyrektor nie będą wiedzieli kim jestem, wówczas dopiero i publiczność przekona się, że w tem wszystkim niema mistyfikacji.

W spokojnym już z obu stron tonie omówili kilka szczegółów.

Nieznajomy wyszedł. Przez mgienie oka Morris siedział spokojnie za swym biurkiem.

Nagle zerwał się na równe nogi. Coś go kociło.

Kto jest ten nieznajomy? Musi się do wiedzieć za wszelką cenę! Przecież nie upłynęło więcej jak sekundy od chwili, gdy tamtem opuścił jego gabinet. Morris dopadł drzwi. Gabinet był na drugim piętrze. Mister X powinien być jeszcze tuż koło drzwi.

Na schodach panowała cisza. Człowiek w masce znikł. Jakby rozpiął się między murami cichej i słabo o tej porze oświetlonej klatki schodowej.

(Dalszy ciąg jutro).

Dźwiękowe Kino

RAKIETA
ul. Sienkiewicza 40
Tel. 141-22.
Jedynie letnie kino w ogrodzie.

Dzisiaj i dni następnych

Dr. FRANKENSTEIN

Najbardziej emocjonujący, niesamowity i osobliwy film, jaki dotychczas stworzyła kinematogr.
W rolach głównych: **BORYS KARLOFF, MAE CLARKE I JOHN BOLES**
oraz 2) **100 metrów miłości**

Polska komedia. W rolach gł.: **ZULA POGORZELSKA I ADOLF DYMSZA**. — UWAGA! Luksusowy budynek teatralny zabezpieczony w razie niepogody i chłodu.

Dźwiękowy kino-teatr



Zielona 2-4.

Noc w Chicago

w roli gł. **BORIS KARLOFF**.

Dzikie Pola

Nadprogram arcywesoła farsa p. t. „**NIUDANA RANDKA**”. Początek o godz. 4, w sob., niedz. i św. o g. 12. Ceny miejsc: I seans 45 i 54 gr., następne 54, 85 i 1.09.

Dzisiaj i dni następnych!

Następny program:

Eskadra Straceńców

w roli gł. **Richard Dix, Bob Armstrong, Joe Mc. Crea, Mary Astor, Dorota Jordan, Eryk Stroheim**.

Podczas wojny oddawali życie za ojczyznę... Teraz za cenę codziennego chleba. Film, który porwał cały świat.

POJEDNANIE

w roli gł. **Wyn Clare, John Batten i Eryk Williams**.

40-10

Dzisiaj i dni następnych!



PRZEJAZD 2

Lili Damita

w erotycznym filmie p. t.

„Gdy kobieta jest piękna”

Dzisiaj i dni następnych



GŁÓWNA 1

LEKARZ - DENTYSTA
B. NUSBAUMOWA
przyjmuje od 3-7 po poł.
Piotrkowska 51
telef. 121-23

DR. MED.
Haltrecht
choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
POWRÓCIŁ
PIOTRKOWSKA 10. Tel. 245-21.
Przyjm. 8-11 rano; 1-2 popoł. 5.30-9 wiecz.; w niedz. i św. od 10-1 rano.

DR. MED.
A. BANASZ
UROLOG
wznowił przyjęcia
WÓLCZAŃSKA 23. tel. 139-88
Przyjmuje od 4-6 po poł. dla niezamożnych ceny lecznic.

DR. med.
M. Feldman
AKUSZER-GINEKOLOG
Zawadzka 10. Tel. 155-77
przyjmuje 9-12 i od 3-6 popoł.

DR. MED.
M. TAUBENHAUS
CHOR. KOBIECE I AKUSZERJA
Zgierska 11,
tel. 246-09.
Przyjm. od 4-8 w. 30-2

LEKARZ - DENTYSTA
F. Kopciewska
przyjmuje codziennie od 9 do 3 m. 30
Gdańska 37
tel. 232-55
od 4-ej do 7-ej w lecznicy, Piotrkowska 294. tel. 122-89.

ARAGO ST. GÓRSKIEGO PEWNY WYNIŚCZENIE ODCISKÓW

DRÓBNE ogłoszenia w „Republice” są najlepszym i najtańszym środkiem zeteknicia zainteresowanych stron. Kto chce: 1) znaleźć lokatora lub sublokatora, 2) znaleźć mieszkanie lub pojedynczy pokój, 3) sprzedać nieruchomości lub rzecz, 4) kupić cośkolwiek okazynie, 5) dostać posadę, 6) wyszukać pracownika — niechaj poda drobne ogłoszenie do „Republiki”

Chorzy na ruptury i różne kalectwa



RUPTURY jakoteż kalectwa nie wolno zaniedbywać, gdyż skutki dla życia ludzkiego są bardzo niebezpieczne. Ruptura staje się wielką jak głowa ludzka, spowodować może śmiertelne powikłania kiszek. Specjalne lecznicze bandaż ortopedyczne gumowe mojej metody usuwają radykalnie najniebezpieczniejsze ruptury u mężczyzn, kobiet i dzieci bez operacji. Na skrzywienie kręgosłupa, przeciw tworzeniu się garbów i gruźlicy kości lecznicze gorsety ortopedyczne. Dla skrzywionych nóg płaskich i bolących stóp wkłady ortopedyczne. Sztuczne nogi i ręce.
Zakład ortopedyczny

Spec. I. RAPAPORT
ortoped. ze Lwowa, Łódź, ulica Wólczańska Nr. 10, front, parter tel. 221-77.
UWAGA: Osobiste zjawienie się chorych jest konieczne. Ubezpieczonych w Kasie Chorych m. Łodzi przyjmuje.
PODZIĘKOWANIE
Na tem miejscu składam publiczne podziękowanie WPanui Dyr. RAPAPORTOWI, zam. w Łodzi przy ulicy Wólczańskiej 10 dyrektorowi Zakładu Leczniczej ortopedji za założenie specjalnego leczniczego gorsetu ortopedycznego mojej 5-cio letniej córce chorej na gruźlicę stosu paciierzowego. Córeczka moja nie mogła zupełnie chodzić. Obecnie dzięki zabiegom WPana Dyr. J. Rapaporta rusza się dobrze, czuje się zupełnie zdrowa. Za pełną poświęcenia pracę wyraża obecnie serdeczne Bóg zapłać
(—) **Herman LEBRECHT.**
Łódź, ul. Zgierska 127.
Powyższe w całej rozciągłości do Rep. Nr. 2988 z dnia 24 sierpnia 1932 r. stwierdził urzędownie Notariusz **K. Rosmann.** 90-2

Doktor
H. SZUMACHER
Choroby skórne i weneryczne
PIOTRKOWSKA 56
tel. 148-62
od 1 i pół — 4, 6-9 wiecz., w niedziele i święta od 10-1
Ceny lecznicowe.

DOKTOR
H. Wołkowyski
Cegielniana № 4
telefon 216-90.
Specjalista chorób wenerycznych moczopłciowych i skórnych
PRZYJMUJE OD GODZ. 8-2, 5-9 W NIEDZIELE I ŚWIĘTA OD GODZINY 9-1.

GABINET TERAPII FIZYKALNEJ
Dr. Polaka
NAWROT Nr. 7
Tel. 164-21.
prąd wysokiego napięcia i frekwencji, radium, lampa Hellum, DIATERMIA, lampa kwarcowa, promienie pozacerwone (cieplne) galwanizacja, faradyzacja, masaże i t. d.

DOMOKRAŹCY

Panie i Panowie poszukujący są do rozsprzedaży pierwszorzędnego artykułu codziennej potrzeby, niezbędnego w każdym gospodarstwie domowym. Artykuł nowy i tani przy intensywnej pracy zapewni duży zysk. Wiadomość: Piotrkowska 92, prawa of. II wejście, m. 46, w godz. 3-8 w. 15-3

KTO zdrowie szanuje Ten „**OLLA**” kupuje! **„OLLA” PREZERWATYWY**
Przyjmować tylko w oryginalnym opakowaniu z banderolą!

Dr. med.
H. KRAUSKOPF
Akuszerja i choroby kobiece
powrócił
Zgierska 15. Tel. 113-47
Przyjmuje od 4-7 wiecz.

ASTMY
ZASTARZAŁE, różne KASZLE, PRZYWILEJNE CHOROBY PŁUCNE są ULECZALNE POWIDŁAMI ZIOŁOWEMI od 1902 r. 3000 listów pochwalnych jest do przejrzenia na miejscu, opis leczenia na żądanie bezpłatny. **ST. SŁIWANSKI, Łódź, Brzezińska 33.**

Kasa
ogniotrwala
tanio do sprzedania
Adres: Śródmiejska 6, m. 5

Kupno i sprzedaż

Złoto BIŻUTERIE, SREBRO
kwity lombardowe kupuje i płaci najwyższe ceny Zakład Jubilerski **L. FIJALKO, PIOTRKOWSKA 7.**

Do SPRZEDANIA maszyna „Singer” do szycia i rower. Cegielniana 20, mieszcz. 23.
MASZYNE gabinetową Singera prawie nowa b. tanio sprzedam **Balucki Rynek 9 m. 1.** telefon 1 3-99.

NA WYPŁATY i za gotówkę! Najwygodniejsze warunki. Najtańsze ceny. Wielki wybór eleganckich damskich, letnich płaszczy. Męskie ubrania i palta, Towary do prania na szlafroki, piżamy i suknie. Męskie i damskie wełniane towary. Jedwabie kolorowe. Firanki, Pulwery, Bielizna, Obuwie, Walizy, Kostjmy kąpielowe, Opanki, poleca **Leon Rubaszkin, Kilińskiego 44.** 30.7.

Rozmaite
WONICZ. Pensjonat „Zofjówka”. Połkoje słoneczne, całodzienne wykwiatne utrzymanie, uroczę centralne położenie, wolne od kurzu. Stidlowa.

JEZYKA polskiego, korespondencji i rachunkowości szybko i gruntownie wyucza rutynowany nauczyciel. Starszych specjalną skróconą metodą. **Wólczańska 29, m. 1, front parter.**

W RABIENIU pod Aleksandrowem są jeszcze letnie mieszkania w cenie od 60 zł. do 175. Dojazd tramwajami aleksandrowskimi. Informacje u p. **Markusa** obok przystanku Rabeń.

PIENIADZE z rzeczy niepotrzebnych. — Przejrzyjcie wasze rzeczy i meble w domu, a z pewnością znajdziecie wiele niepotrzebnych i nawet przeskadzających. — Ogłoszcie o tem w „Republice” w drobnych ogłoszeniach, a z pewnością dobrze je sprzedacie. — Ogłoszenia w „Republice” dają zawsze dobre rezultaty.

LADNY pokój umeblowany ze wszelkimi wygodami i telefonem do wynajęcia. Wiadomość: **Wólczańska 62, m. 5 (róg Andrzeja)** w godz. 3-5 pop. i 8-9 wiecz.

NAJMODNIEJSZE I NAJTAŃSZE kwiaty
EGZOTYCZNE do nabycia tylko w pracowni artystycznej **ŻEROMSKIEGO 17, m. 15** parter, tel. 181-47. Obejrzcie nie obowiazuje do kupna. 50-2

LAKIERNIK-MALARZ przyjmuje wszelkie roboty w zakres wchodzące, jak: samochody, powozy, meble i **PISANIE SZYLDÓW** Ceny konkurencyjne. **Gazowa 7, m. 2, parter (Koziny).**

„Czystość”
Piotrkowska 44. telefon 167-45
przyjmuje oklinowanie, drutowanie, froterowanie oraz sprzątanie biur, pokoi. Czyszczenie szub.



Mistrzostwa lekkoatletyczne Polski

Wyniki pierwszego dnia zawodów. — Dwa rekordy Polski.

Nasz bydgoski korespondent telefonuje:

W sobotę rozpoczęły się na stadionie bydgoskim mistrzostwa lekkoatletyczne Polski, które zgromadziły na starcie elitę lekkoatletów polskich.

W pierwszym dniu zawodów pobite zostały dwa rekordy Polski a wyniki w pozostałych konkurencjach były również zadawalające.

Wyniki techniczne pierwszego dnia zawodów przedstawiają się następująco:

Skok o tyczce: 1) Kluk 3,73, 2) Schneider (Pogoń — Katowice) 3,73, 3) Pławczyk 3,65. W rozgrywce Kluk uzyskał wynik 3,80.

400 mtr. płotki: 1) Maszewski 57,7, 2) Sobik (Stadion Kr. Huta) 58, 3) Marciniak (Warta — Poznań).

1500 mtr.: 1) Kucharski (Jagiellonia — Białystok) 4,06,6, 2) Strzałkowski (Jagiellonia) 4,08,8, 3) Kuźmicki.

Rzut dyskiem: 1) Tilgner 42,58, 2) Heljasz 41,92, 3) Siedlecki 41,57.

10 km.: 1) Fijałka (Cracovia) 32,50, 2) Robiński (Warta — Poznań) 33,43, 3) Dubliński (AZS — Warszawa). Łodzianin Kurpesa wycofał się na dziewiątym okrążeniu.

Rzut młotem: 1) Piątkowski (Sokół — Bydgoszcz) 39,72 (rekord Polski), 2) Leskiewicz (Cracovia) 35,76, 3) Kielbasiński (Sokół Byd.) 34,36.

Trójskok: 1) Lukhas 14,24 (rekord Polski), 2) Sikorski 13,69, 3) Hoffman (Warta — Poznań) 13,41. Poza konkursem uzyskał Lukhas 14,61.

Finał 100 mtr.: 1) Sikorski 11 sek. (W przedbiegu czas Sikorskiego wynosił 10,9 sek.), 2) Twardowski (AZS) o pierś, 3)

Radwański (AZS — Poznań).

400 mtr.: 1) Biniakowski 51,8, 2) Lesicki (Warta — Poznań) 52,6, 3) Heliński (Warta — Poznań).

(Warta — Poznań).

Zainteresowanie zawodami nieznanym.

Tłoczyński pokonany w Łodzi

przez swego kolegę klubowego Wittmana.

W ramach meczu o drużynowe mistrzostwo Polski w tenisie, między Legią warszawską a Union-Touringiem, który rozegrany zostanie w dniu dzisiejszym w Łodzi, odbyło się już wczoraj na kortach Union Touring szereg spotkań towarzyskich, w których ujrzelśmy tenisistów warszawskich z wicemistrzem Polski Tłoczyńskim i Wittmanem na czele.

Spotkanie tych dwóch zawodników miało przebieg zupełnie niespodziewany i zakończyło się pewnym i zasłużonym zwycięstwem Wittmana 10:8, 6:2. U Tłoczyńskiego widoczny jest olbrzymi spadek formy, przyczem też na dodatek nie mu się nie udawało.

Przejął on narzucony mu przez Wittmana system gry i uległ dzięki temu. W grze przy siatce był jednak Tłoczyński mimo wszystko znacznie lepszy.

Początkowo gra Tłoczyński bardzo dobrze i prowadzi nawet 5:1. Wittman zabiera się jednak teraz do pracy i doprowadza do stanu 5:5, poczem obaj kolejno zdobywają po jednym gemie aż

do 8:8.

Następne dwie gry i seta wygrywa jednak Wittman. W drugim secie gra Tłoczyński bardzo słabo, oddając prawie bez najmniejszego oporu 5 gemów i dopiero przy stanie 5:0 dla Wittmana zdobywając dwie gry.

Następna jednak kończy się znów pomyślnie dla Wittmana, który wygrywa seta 6:2 i mecz.

W grze podwójnej spotkali się Tłoczyński — Schreder z Wittmanem i Stetką. Wygrali pierwsi 6:4, 6:8, 6:3.

Obaj zawodnicy warszawscy grali conajmniej o klasę lepiej od swych łódzkich partnerów.

Pozatem rozegrano też jednego seta gry mieszanej między parami Brauerowa — Wittman przeciw Naumanównie i Majewskiemu.

Wygrała go para warszawsko-łódzka 6:3. Zawody te wywołały duże zainteresowanie, na widowni zebrało się około 500 osób. Dzisiejsze gry rozpoczynają się o godz. 10 rano.

Czarni-ŁKS 1:0 (1:0)

Gedanja przegrywa na jubileuszu Czarnych z Pogonią 2:11 (1:5).

Nasz lwowski korespondent (Sch.) telefonuje:

Sobotnie spotkanie ligowe ŁKS — Czarni zakończyło się nieznacznie lecz zasłużonym zwycięstwem zespołu lwowskiego w stosunku 1:0 (1:0).

W pierwszej części zawodów mają gospodarze znacznie więcej z gry lecz tyły ŁKS-u z Frymarkiewiczem na czele bronią znakomicie.

W tej fazie gry nie wykorzystują Czarni rzutu karnego, który obronił Frymarkiewicz.

Dopiero w ostatniej minucie pierwszej połowy udaje się Drzymale uzyskać jedyną a zarazem zwycięską bramkę.

W drugiej połowie częściej atakuje ŁKS, lecz napastnicy strzelają niecelnie.

W zespole łódzkim wyróżnić należy

Makkabi-Hakoah 3:0 (walcower).

W spotkaniu towarzyskim zwycięstwo odniósł Hakoah w stosunku 2:1 (1:0).

Spotkanie o mistrzostwo klasy A Hakoah — Makkabi zgromadziło w dniu wczorajszym na boisku WKS-u przeszło 2 tysiące widzów.

Początek gry przynosi wielką sensację, gdyż drużyna Hakoahu nie chce zgodzić się na sędziego p. Rodego, który wyznaczony został w ostatniej chwili na miejsce p. Andrzejaka.

W myśl obowiązujących przepisów p. Rode odgwiżdżał walcower dla Makkabi i Hakoah został w ten sposób pobawiony dwóch drogocennych punktów, które drużynie tej potrzebne są do utrzymania się w klasie A.

Spotkanie towarzyskie prowadzone przez sędziego p. Langego należało do niezwykle interesujących.

W pierwszej połowie przyniatająca przewagę ma drużyna Hakoahu, która uzyskuje bramkę przez Gertle

Karasiaka, Króla, Frymarkiewicza i Welnica.

U Czarnych trójkę obronną. Sędziował p. Rutkowski. Widzów około sześć tysięcy.

W ramach zawodów jubileuszowych Czarnych odbyło się spotkanie piłkarskie między Pogonią a Gedanją z Gdańska zakończone zwycięstwem Pogoni w stosunku 11:2 (5:1).

Zaznaczyć przytem należy, że zespół lwowski wystąpił z pięcioma rezerwowymi.

Bramki dla drużyny lwowskiej uzyskali: Matjas (4), Niechciol (9), Lagodny i Wolańczyk (po 2).

Występ Gedanji wypadł nieszczęśliwie. Zawiodła w tej drużynie szczególnie obrona oraz bramkarz.

Wyścigi szosowe o mistrzostwo Polski.

Polski Związek Tow. Kolarskich organizuje w dniu 9 b. m. na szosie w Strudze pod Warszawą, na tak zwanym — małym okrążeniu środkowym, wynoszącym 13 km. — wyścig szosowy o mistrzostwo Polski.

Dystans biegu 12 okrążeń po 13 km — 156 km.

Do wyścigu dopuszczeni będą tylko ci zawodnicy, którzy posiadają legitymacje PZTK na 1933 rok.

Zgłoszenia do wyścigu zamknięte będą w dniu 7 b. m., o godz. 20. Norma czasu, obowiązująca tytułu mistrza Polski wynosi 5 godz. 30 minut.

W przeddzień wyścigu rowery zawodników będą plombowane w siedzibie PZTK na Dynasach. Rowery plombowane będą numerami zawodników w taki sposób, aby zmiana roweru w czasie jazdy była niemożliwa.

Czwarty dzień

turnieju tenisowego w Wimbledonie.

W piątek, w czwartym dniu turnieju w Wimbledon, padły następujące ważne wyniki:

Czwarta runda: japończyk Satoh pokonał włocha de Stefani 6:2, 6:4, 3:6, 6:3. Wills — Moody pokonał francuską Henrotin 6:3, 6:0. Włoszka Valerie pokonała Niemkę Horu (pogromczynię Jędrzejowskiej) 6:3, 8:5.

Szwajcarka Payot pokonała angielską Henrotin 6:3, 6:0. Włoszka Valerio Hughes zwyciężył niespodziewanie amerykańką Suttera 9:7, 7:5, 6:3. Czech Menzel pokonał irlandczyka Rogersa 6:1, 6:1, 12:10. Amerykanin Stoeffen pokonał Anglika Lee 5:7, 2:6, 7:5, 7:5, 6:3.

Dalszy ciąg wyścigu dookoła Węgier.

W trzecim dniu wyścigu kolarskiego na odcinku trasy od Szombathely do Szekesfehervar zwyciężył włoch Sirwadei w czasie 8 godz. 20 min. 4 sek.

Następnych 13 zawodników, a wśród nich Olecki, przybyło na metę w identycznym czasie 8 godz. 20 min. 5 sek.

Michalak i Stefański zrezygnowali z dalszego udziału w wyścigu, wobec czego drużyna polska odpadła od konkurencji drużynowej. Wycofał się również z walki Korsak Zaleski.

Ostatni nasz zawodnik, Olecki bierz udział indywidualnie.

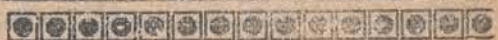
Reformy w lekkiej atletyce.

Angielski Związek Lekkoatletyczny zamierza zgłosić na najbliższe posiedzenie Międz. Zw. Lekkoatletycznego projekty zmian w przepisach, regulujących zawody.

W pierwszej linii Angliki domagają się będą mierzenia wyników biegów na dystansach do 1000 mtr. z dokładnością do 1/5 sekundy. Następnie: uznawać rekordy w biegach płotkarskich nawet w razie przewrócenia jednego czy więcej płotków. Trzeci wniosek zmierza w kierunku skrócenia rozbiegu w czasie trwania skoku wzwyż i o tycze.

Łodzianie na kursie instruktorskim w Poznaniu.

W dniu jutrzejszym rozpoczyna się w Poznaniu kurs dla instruktorów pięciarskich, organizowany przez PZB. Na kurs powyższy wyjeżdżają dzisiaj z Łodzi Graczyk (IKP), Stanikowski (Zjednoczone) i Bicer I (Union Touring).



P. O. S. hartuje ciało



Polscy marynarze pokonali szwedów 8:1.

W piątek przy pięknej pogodzie w obecności 3000 widzów odbył się na stadionie miejskim w Gdyni mecz piłkarski pomiędzy reprezentacjami wojennej marynarki polskiej i szwedzkiej.

Gra, prowadzona z obu stron bardzo fair, obfitowała w wiele momentów bardzo interesujących i przyniosła zwycięstwo polakom w stosunku 8:1 (6:0).

Szwedzi dobrzy technicznie, grali za mało ofenzywnie i pod względem taktyki ustępowali polakom. W polu gra równorzędna, polacy lepsi w sytuacjach podbramkowych i bardziej zdecydowani.

Przed meczem odegrano hymny narodowe obu państw. W przerwie meczu dowódca naszej floty wojennej, kontradmirał Unrug, wręczył drużynie szwedzkiej pamiątkowy puchar od polskiej marynarki.

Zwycięscy zdobyli dwa puchary, ofiarowane przez miasto Gdynię i puchar konsula szwedzkiego.

Raid motocyklowy

Warszawa — Gdynia — Warszawa.

Sportowy klub Pocztowy w związku ze Świętem Morza urządził raid motocyklowy Warszawa — Gdynia — Warszawa.

Z Warszawy do Gdyni wystartowało 30 zawodników. Raid ukończyło 27. — Tyluż zawodników wystartowało z Gdyni. Do Warszawy przybyli wszyscy z wyjątkiem jednego. W drodze powrotnej jeden motocykl został uszkodzony.

Godzi się nadmienić, że w raidzie brała udział i całą trasę ukończyła znana motocyklistka stolicy Janina Rotwandówna.

Codzienna nowelka „Expressu“

Po 20 latach

— Przyszedł jakiś pan i prosi o kilka minut rozmowy — powiedziała służąca. Marja odłożyła książkę i spytała:

— Kto to jest? Czy podał swoje nazwisko?

— Tak. Powiedział, że się nazywa Wollan.

Marję ogarnęło przerażenie. Wollan powrócił! Po dwudziestu latach przyszedł do niej, by się zemścić!

— Czy powiedziałaś mu, że jestem w domu? — szepnęła do służącej — Nie chciałabym przyjąć tego człowieka.

— Niestety, powiedziałam mu, że pani jest. On czeka w sąsiednim pokoju.

Marja westchnęła ciężko. Mąż ma powrócić do domu najwyższej za godzinę.

Musi więc przez ten czas pozbyć się Wollana, musi tak jakoś załatwić całą sprawę, by więcej nie ośmielił się przyjść.

Ale czy jej się to uda?

Przed dwudziestu laty była z Wollanem zaręczona. To nie była stanowczo odpowiednia partja. Rodzina domagała się zerwania.

I Marja w końcu uległa namowom krewnych. Powiedziała mu, że zrywa zaręczyny. Wollan nachodził ją przez dłuższy czas i groził, że ją zabije. W końcu machnął jednak na wszystko ręką i wyjechał do Ameryki.

Przed wyjazdem zapowiedział Marji, że gdy powróci do kraju z kupą pieniędzy, zemści się na niej w najbardziej wyrafinowany sposób.

I teraz widocznie powrócił. Trudno musiała go przecież przyjąć. Nie było innego wyjścia.

Weszła do sąsiedniego pokoju. Tam siedział Wollan.

Marja w pierwszej chwili osłupiała. Ujrzała bowiem jakiegoś starego człowieka, w podartym ubraniu, nieogolonego, w brudnym kołnierzyku przesiąkniętego zapachem alkoholu.

Na widok Marji podniósł się szybko z krzesła i trzymając w ręku walizczkę, ukłonił się z głębokim szacunkiem.

— Czego pan sobie życzy? — spytała go Marja, odzyskując panowanie nad sobą.

— Chciałem się spytać szanowną panią — odpowiedział jej cichym głosem — czy nie kupiłaby pani szczotki. Mam tu w walizeczce najróżniejsze szczotki. Do ubrań, obuwia, szczotki do rąk i zębów.

— Tylko o to chodzi — uśmiechnęła się dziwnie. Marja. POCO więc pan podał służącej swoje nazwisko?

— My zawsze tak musimy robić, proszę łaskawej pani — odpowiedział, kłaniając się znów bardzo nisko — Służące nie chcą nas dopuścić do gospodyni i zawsze mówią, że nic nie potrzeba. A jeśli przy pomocy takiego podstępny, udaje nam się dotrzeć do pani, to przeważnie coś się sprzedaje. Dlatego podałem służącej moje nazwisko. Rozumiem doskonale, że nazwisko Wollan nic pani nie mówi.

Marja zagryzła wargi. Nazwisko Wollan bardzo wiele mówiło. A co najważniejsze domokrażca był tym właśnie człowiekiem, z którym ją łączyło przed dwudziestu laty.

Widocznie nie powiodło mu się w życiu. A niegdyś wydawało się, że zrobi w życiu karierę.

Nic dziwnego, że jej nie poznał. Przecież nie znał nazwiska jej męża. Gdy wyjeżdżał do Ameryki, Marja nawet jeszcze nie znała swego przyszłego małżonka. I teraz ten człowiek, który niegdyś groził jej zemstą, którego bała się przez całe życie, prosi uniżenie, by kupiła... u niego szczotkę!

Marja kupiła aż cztery, choć jej wcale nie były potrzebne.

Zapłaciła tyle, ile żądał. Chciała go się pozbyć jaknajprędzej.

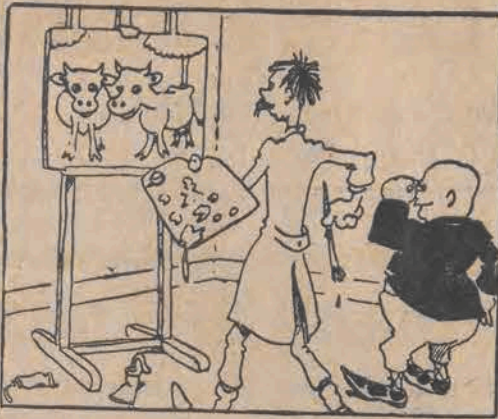
A domokrażca, wychodząc z mieszkania, nucił jakąś wesołą piosenkę.

Udało się, już dawno nie natrafił na taką klientkę.

Tłum. D.



PAT I PATACHON



Pat: — Choć znasz się na malarstwie jak kura na pieprzu może jednak powiesz jak ci się podoba moje arcydzieło? Ładny obraz, co?..

Patachon: — To ma być „obraz“... Sądziłem, że to jest „obraz“...



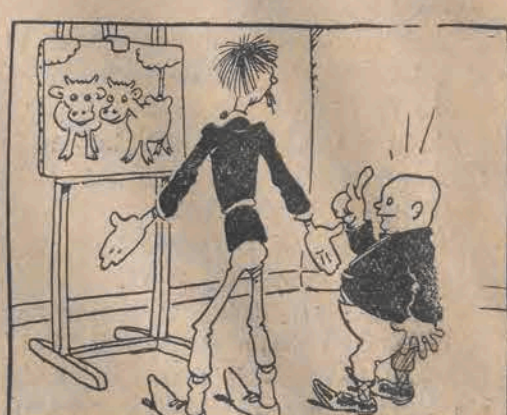
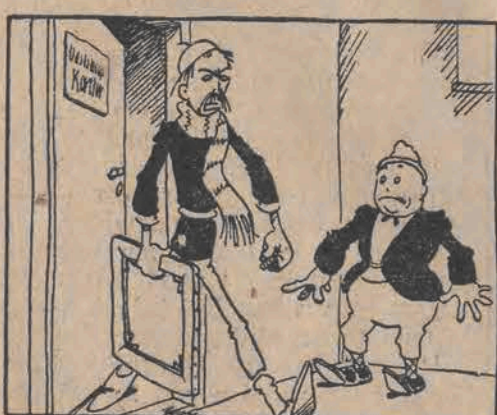
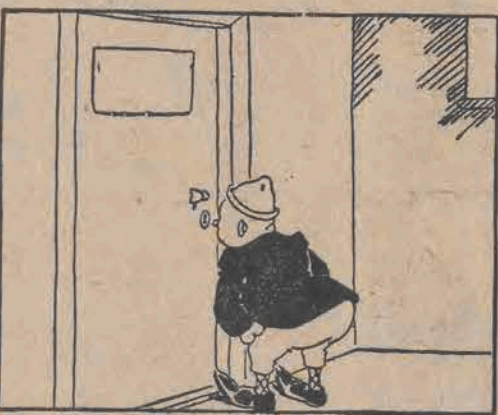
Pat: — A jednak przekonasz się zaraz, że mój obraz zrobi furorę na wystawie... Takiego obrazu jeszcze nikt nie widział..

Patachon: — Tem lepiej dla tych, którzy go nie widzieli..



Pat: — Zaczekaj tutaj.. Ja wejdę i przedstawię mój obraz zarządowi wystawy... Zobaczysz jaką mi zrobią owację..

Patachon: — Szczęść, Boże. Tyłko na wypadek, gdyby cię zrzucili ze schodów, trzymaj się poręczy..



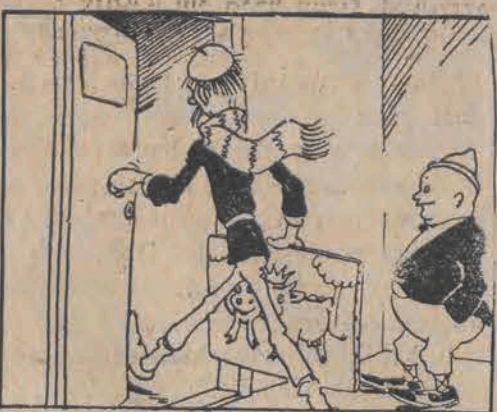
Patachon: — Ho, ho.. Może on rzeczywiście ma talent?.. Djabli wiedzą co w takim dryblasie siedzi... Sami siwi panowie z brodami... Kiwają głowami... Ciekaw jestem co z tego będzie?..

Pat: — Narazie powiedzieli, że ten obraz jest zbyt mało majestatyczny... Djabli wiedzą co to znaczy... Trzeba o to zapytać jakiegoś profesora..

Patachon: — A ja przeczuwałem, że twoje krowy nie będą miały powodzenia..

Pat: — Treść za mało majestatyczna.. Żebym chociaż wideział co to znaczy... O ile wiadomo majestat dotyczy tylko koronowanych głów.

Patachon: — Mam pomysł.. Więc zrób im korony na głowach..



Pat: — Raz przynajmniej miałeś dobry pomysł... Te korony wiele mi pomogą.. No, teraz chyba treść będzie dostatecznie majestatyczna...

Patachon: — I ja tak przypuszczam.. Teraz powinieneś uzyskać pierwszą nagrodę...

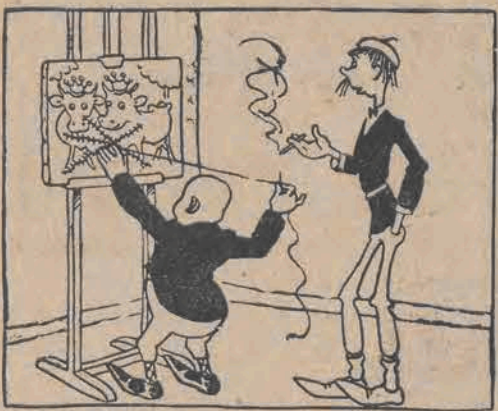
Pat: — Czekaj i módl się za mną.. Zobaczysz, jutro cały świat mówić będzie o moim wielkim talencie..

Patachon: — Jeżeli krowy z koronami nie pomogą, to już chyba nic nie pomoże..

Wozny: — Powiedziano panu już raz, żeby się pan stąd wynosił... Czemu pan tu łazi?..

Pat: — Takiego „sukcesu“ nie spodziewałem się wcale..

Patachon: — Mój Boże.. Jak mi żal tych krow..



Pat: — A jednak na wszystko jest rada... Zacerujesz obraz i wszystko znów będzie w porządku..

Patachon: — Jak widzisz, jestem mistrzem od cerowania... Zobaczysz, że teraz obraz ten zyska na wartości..

Pat: — Uwaga, proszę państwa... Oryginalny obraz cerowany... Dwie koronowane krowy..

Patachon: — Sprzedamy tanio.. Krowa, która dużo ryczy, mało mleka daje, a nasze wcale nie ryczą..

Pat: — Na pomoc... Skąd się wziął ten byk?..

Patachon: — Panie byk, co pan robi z naszym cerowanym obrazem?.. Czy pan nie widzi, że to nie są prawdziwe krowy?.. Wszystkie djabli wzięli..

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika“, Nr. 68.148

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz milimetry (na stronie 4 szpalty), nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy, najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20.